brak A 182, 184, — 250, 276.
II piętro

Ogłoszenia do tekstu . . . 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 8 zł. 50 gr. miesięcznie lub 7 zł. kwartalnie (przy wpłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 12 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

1931
II p.
DAR
do Administracji
MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI PUBL.
w Łodzi
Nr 23791 z 22/IV 1932

Rok VII, № 177.) Łódź, Środa 1 lipca 1931 r.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. I-a strona 40 gr za w. m/m 1 łam. strona 3 łam; w ekście 40 gr.; nekrologi 25 gr.; zwyczajne 15 gr.; stronę 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotn. 1 zł.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 65069.

I-24734/64

Pożar na paryskiej wystawie.

1. Pawilon holenderski, który padł pastwą płomieni.

2. Akcja ratownicza.

Trzeci w Polsce pociąg z instalacją radjowo-odbiorczą.

Warszawa, 1. 7. — W dniu 30 czerwca o godz. 21 min. 10 pociąg nr. 611, kursujący na linji Warszawa — Gdynia — Hel, wyruszył po raz pierwszy z funkcjonującą obsługą

radio-odbiorczą dla pasażerów.

Dotychczas pociągi z instalacją radjową kursują na linji Warszawa — Kraków i Warszawa — Łódź Pociąg Warszawa — Hel będzie trzecim z rzędu pociągiem „radjowym" w Polsce, a w najbliższej przyszłości w instalację radjowo-odbiorczą wyposażony zostanie pociąg — Warszawa — Lwów.

Możność odbierania audycyj radjowych w czasie biegu pociągu stanowi duże uprzyjemnienie podróży dla pasażerów i świadczy o dbałości władz kolejowych o przyjemność i wygodę podróżnych.

Bez wizy do Włoch.

Katowice, 1 lipca. (Od wł. kor.) Konsulat włoski w Katowicach podaje do wiadomości, że od dnia 1-go lipca obywatele polscy, greccy, tureccy i rumuńscy udając się do Włoch nie potrzebują brać wizy.

30 TYSIĘCY SAMOCHODÓW STANĘŁO
w całym kraju.
Prezydent Rzplitej zainteresował się memorjałem Związku właśc. autobusów.

Warszawa, 1 lipca. Nocy dzisiejszej w Warszawie stanęło przeszło dwa tysiące dorożek samochodowych. Bez pracy pozostało 2 i pół tysiąca szoferów. W całym kraju według obliczeń związków stanęło przeszło

30 tysięcy samochodów.

We Lwowie przestało kursować 340 autodorożek, ilość kierowców poszkodowanych w całym kraju z powodu zawieszenia komunikacji wynosi około 30.000 osób.

Drugie tyle zatrudnionych przy autobusach straciło również pracę. Akcję strajkową w Warszawie przeprowadzono

bardzo sprężyście

Związek właścicieli autobusów **złożył** Prezydentowi Rzeczypospolitej obszerny memorjał, którego treścią Prezydent Mościcki

żywo się zainteresował.

Ministerstwo Robót Publicznych udzieliło wczoraj Głowie Państwa specjalnych wyjaśnień.

P. LEONARD WICIJEWSKI

święci w dniu dzisiejszym jubileusz 40-letniej pracy jako referent miejscowej hipoteki. Jubilat znany jest w szerok. kołach społeczeństwa wśród którego zaskarbił sobie głęboki szacunek

Książę Adam Korybut-Wiśniowiecki
skazany na 5 miesięcy więzienia.

Bydgoszcz, 1 lipca. (Od wł. kor.). Sąd Okręgowy w Chodzieży skazał na

na 5 miesięcy więzienia

z zawieszeniem wykonania wyroku na dwa lata księcia Adama Korybut-Wiśniowieckiego, właściciela Nowej Wsi Ujska za przejechanie samochodem 7-letniego Władysława Przybylskiego.

Proboszcz w kałuży krwi.
Bestjalski napad.

Bydgoszcz, 1 lipca. Nienotowany dotychczas wypadek zdziczenia obyczajowego zanotowano w Stawoszewie w powiecie jarocińskim.

Miejscowy proboszcz ks. Niedziałkowski urządził wieczór recytatorski dla parafjan w jednej z miejscowych sal. W pewnej chwili wszedł do sali niejaki Niemann, który mimo protestu zebranych i uwagi ks. proboszcza

nie zdjął czapki z głowy.

Niemann obrażony na księdza, postanowił się na nim zemścić i użyć celu dobrawszy sobie do pomocy niejakiego Kulke, zaczął się w zaroślach okalających plebanję.

Gdy ks. proboszcz wracał do domu, obaj napastnicy rzucili się na niego i kolbami obili go do nieprzytomności.

Nieprzytomnego ks. Niedziałkowskiego, którego

znaleziono w kałuży krwi,

odwieziono do szpitala. Obu oprzyszków aresztowano.

Ignacy Paderewski i pani Wilsonowa
przejadą w piątek przez Łódź.

Warszawa 1 lipca — W piątek w godzinach popołudniowych, specjalnym pociągiem Ignacy Paderewski udaje się do Poznania

na uroczystości wilsonowskie.

Pociąg ten przejedzie przez Łódź-Kaliska, gdzie zatrzyma się na kilka minut. W dniu dzisiejszym o godzinie 6-ej min. 35 po południu przybywa do Warszawy wdowa po zmarłym prezydencie Stanów Zjednoczonych pani Wilsonowa wraz ze swoją siostrzenicą panną Moeling. Pani Wilson towarzyszą

były ambasador St. Zjednoczonych

Robert Johnson oraz senator Bernard Baruch. Z ramienia Prezydenta Rzplitej obecny będzie na dworcu szef kancelarji cywilnej dr. Hełczyński, z ramienia premjera Prystora dr. Lewicki. Obecna również będzie kolonja amerykańska i przedstawiciele miasta.

Pani Wilsonowa

zamieszka na Zamku

i w piątek wraz z Ignacym Paderewskim wyjedzie do Poznania.

Motocykl wpadł na stos belek.
Poseł Gdula uległ zgnieceniu klatki piersiowej.

Chrzanów, 1. 7. — Nocą na drodze, wiodącej z Babic do Chrzanowa wydarzyła się katastrofa motocyklowa tuż koło kolonji robotniczej fabryki lokomotyw

Około godziny 11 w nocy jechali motocyklem z przyczepką ks. Frączek, poseł Gdula oraz p. Mąsior. W pewnym momencie z powodu niezauważenia na czas leżących na szosie belek przeznaczonych do naprawy drogi, motocykl

uderzył w zaporę,

ulegając wywróceniu.

W wypadku ks. Frączek, który prowadził motocykl odniósł obrażenia ręki, p. Mąsior okaleczenia nóg, a poseł Gdula uległ zgnieceniu klatki piersiowej. — Pierwszej pomocy ofiarom wypadku udzielił lekarz dr. Gutentag.

Po założeniu opatunku ksiądz Frączek oraz p. Masior udali się w dalszą drogę. Jak się dowiadujemy, stan zdrowia posła Gduli nie budzi żadnych obaw.

Podwyższenie ceny chleba i mięsa
wymaga zgody ministra.

Warszawa, 1 lipca. Minister spraw wewnętrznych wydał okólnik do wszystkich wojewodów i komisarza rządu na m. Warszawę z przypomnieniem, że każdorazowe podniesienie ceny chleba, mięsa i przetworów mięsnych w miastach

ponad 40 tysięcy mieszkańców

wymaga zgody ministra. Ponadto okólnik przypomina, aby podległe powiatowe władze nie podnosiły cen na wymienione artykuły

bez uzyskania zgody wojewody.

Wreszcie ministerstwo zwraca się do wojewodów o stałe czuwanie nad akcją regulowania cen.

Rozruchy na uniwersytecie berlińskim.

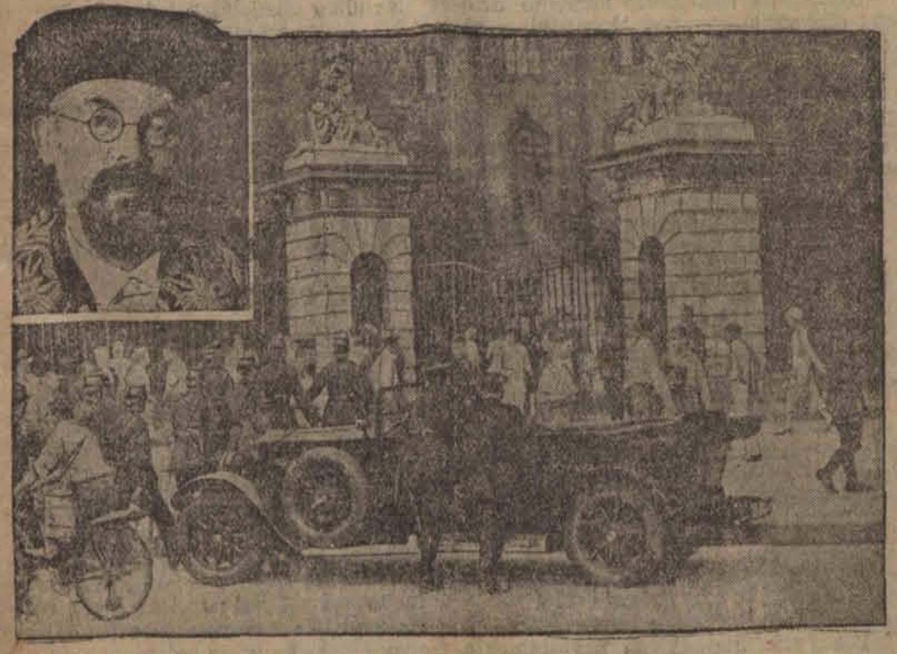

Jak donosiliśmy wczoraj między studentami berlińskiego uniwersytetu doszło do starć na tle politycznem.

Uniwersytet został zamknięty i otoczony kordonem policji. U góry w rogu podobizna rektora prof. dr. Deismana.

Bez socjalistów i sjonistów
rada miejska w Krakowie.

Kraków, 1 lipca. (Od wł. koresp.) — Wczoraj o godzinie 2-ej po poł. ukazał się dekret wojewody krakowskiego

rozwiązujący radę przyboczną

komisarza rządowego na miasto Kraków i mianujący tymczasową radę miejską z pełnemi kompetencjami. W skład nowomianowanej rady miejskiej wchodzi

127 obywateli

z rozmaitych odłamów mieszczańskich. Nie wchodzą przedstawiciele PPS i sjoniści, natomiast mianowano trzech przedstawicieli Ch. D.

Pierwsze posiedzenie rady nastąpi 9-go lipca. Mają być dokonane

wybory prezydenta

i 4-ch wiceprezydentów.

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12 w południe efekty po kursie 8.91 — 8.92.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.95 — płaceniu 8.94.

Tendencja spokojna.

RAKIETA pod dyrekcją artystyczną Kazimierza Brzeskiego
(W teatrze Popularnym przy ul. Ogrodowej 18, tel.: 178-00)
Dziś uroczysta premjera najweselszego widowiska sezonu p. n.:
PARADA GWIAZD
Romuald Gierasieński,
Stanisław Sielański,
Marja Żelska,
Bolcio Kamiński,
Duet Patkowskich.
na czele świetnego i nowego zespołu.
Dziś dwa przedstawienia 8-ma i 10-ta wieczór.
Sala wentylowana specjalnie sprowadzonemi maszynami.
Wobec spodziewanego natłoku, uprasza się o przychodzenie na wcześniejsze seanse.
Kasą zamawiań (Teatr Popularny ul. Ogrodowa 18, tel.: 178-00) od 10-ej do 1-ej i od 5-ej po poł.

ODEON Przejazd 2 | Dźwiękowe kino-teatry | WODEWIL Główna 1.
Ulubieniec Sz. Publiczności **GEORGE O'BRIEN**
w najnowszej produkcji p. t.
ZEMSTA DUANA
Film ilustrujący życie Dzikiego Zachodu.
Nad program: Tygodnik dźwiękowy FOXA.

Tragiczny kongres w Szawlach.

50 osób stratowanych na śmierć.

Kowno, 1 lipca. Donoszą z Szawel, że w czasie wczorajszego kongresu eucharystycznego, na którym zebrało się około 100 tysięcy osób, wydarzyła się

straszliwa katastrofa.

W chwili, gdy tłumy wiernych zgromadziły się w miejscowym kościółku oraz na placu doń przylegającym, ktoś zawołał: „Rzucono bombę!".

Tłum opanowała niesłychana panika.

Ludność, zgromadzona w kościele, zaczęła cisnąć się do drzwi, przyczem stratowano i poraniono kilkadziesiąt kobiet i dzieci. Zanotowano 50 śmiertelnych wypadków.

Władze śledcze przystąpiły natychmiast do ustalenia przyczyny katastrofy. Narazie śledztwo wykazało, że przy dzwonicy ktoś wywołał detonację.

Przypuszczają iż był to czyn wywrotowców.

Straszna katastrofa samochodowa

pod Sanokiem.

Jeden zabity, trzech rannych.

Drohobycz, 1 lipca. — W dniu wczorajszym o godz. 9.15 przed poł. auto osobowe „Tatra", zdążające z Jasła do Drohobycza, między gminami Beskiem a Zarszynem przewróciło się, grzebiąc

pod sobą 4 osoby,

a mianowicie przemysłowców, naft. i członków Syndykatu Naftowego pp. Ign. Gartenberga, S. Schreira, kierowcę oraz syna dyr. rafinerji „Jasło" Bernarda Tigermana, ucznia 7-mej kl. gimn.

Skutki wypadku były tragiczne. Śmierć na miejscu poniósł B. Tigerman. Natomiast szofer Wiśniewski z Jasła odniósł cięższe kontuzje na całem ciele oraz złamanie dwóch żeber. Mniejsze obrażenia ponieśli pp. Gartenberg i Schreier.

Rannych przewieziono natychmiast do szpitala powszechnego w Jaśle.

Jak dochodzenia ustaliły, katastrofa nastąpiła z powodu odłamania się wentyla przy oponie i momentalnego ujścia powietrza z dętki, na skutek czego przednie koła

skręciły w bok

i przewróciły wóz do rowu.

Zabity był jedynym synem pp. drów Tigermanów i dziedzicem znacznej fortuny. Wypadek wywołał w całej okolicy tut. zagłębia naftowego zrozumiałe wrażenie.

Udział Polski w obradach Ligi Nar.

nad środkami walki z kryzysem.

Warszawa, 1. 7. — Wczoraj wyjechał do Genewy dyrektor Instytutu Badania Konjunktur i Cen, prof. dr. Edward Lipiński, celem wzięcia udziału w konferencji naczelnych Izb gospodarczych i instytutów badań konjunktur gospodarczych, która odbędzie się przy Lidze Narodów w dniach 2 — 4 lipca.

Tematem obrad tej konferencji będą następujące sprawy: powracalność kryzysów gospodarczych, środki walki z kryzysem oraz zagadnienie ruchu kapitałów pomiędzy państwami.

Olbrzymi pożar wsi.

6-ciu strażaków poparzonych.

Piotrków, 1 lipca. We wsi Wola Rogoźna, pow. rawskiego, w zagrodzie Władysława Chrześniaka,

wybuchł groźny pożar,

w chwili, gdy mieszkańcy pogrążyli byli we śnie. Ogień rozszerzył się w kilka minut, obejmując niemal całą wioskę. 12 zagród włościańskich, liczących przeszło 30 budynków, przedstawiało jedno morze płomieni. Na ratunek pośpieszyły okoliczne straże pożarne, którym nad ranem udało się ogień zlokalizować.

Spłonęło doszczętnie 12 domów, 13 obór, 14 stodół, kilkanaście szop i chlewów z inwentarzem żywym i martwym, oraz ruchomości mieszkaniowe.

W czasie akcji ratunkowej

6 strażaków uległo poparzeniu.

W stanie ciężkim odwieziono ich do szpitala. 2-letnie dziecko, Jaś Włodarek pozostawione w jednej z płonących izb, zginęło w płomieniach. Straty, spowodowane przez pożar, obliczają na 400 tysięcy zł.

Dochodzenia policyjne ustaliły, iż ogień zaprószył parobek Władysław Ryczyński, który w czasie oprzątania bydła wywrócił się

z płonącą lampą naftową na słomę.

Żądania robotników „Widzewskiej Manufaktury"

przyjęte przez zarząd fabryki.

Łódź, dnia 1 lipca. — Sprawa zatargu powstałego pomiędzy robotnikami a dyrekcją Widzewskiej Manufaktury na tle kwestji wypłat zaległych, bieżących i za urlopy, aktualnych z chwilą unieruchomienia zakładów — została ostatecznie załatwiona dzięki interwencji Inspektoratu Pracy.

Wysunięte przez robotników żądania co do potrącenia im zaległych sum w Konsumie — zostały z niewielką poprawką

przyjęte przez zarząd

Widzewskiej Manufaktury.

W ten sposób z należności za urlop robotniczy pokryją w 50 proc. dług w Konsumie, w zamian za to ci robotnicy, którzy przepracowali w firmie pięć lat otrzymają w czasie bezrobocia dalszy kredyt w wysokości

10 złotych tygodniowo.

Dzisiaj robotnicy zwolnieni z pracy przed kilku dniami w dalszym ciągu rejestrują się w Funduszu Bezrobocia.

Rzeźnicy pozamykali sklepy.

Łódź bez mięsa.

Łódź, 1. 7. — Wczoraj późnym wieczorem odbyło się ponowne zebranie w cechu rzeźniczo-wędliniarskim w sprawie zabrania ostatecznego stanowiska wobec nowo ustalonego cennika na przetwory wieprzowe.

Jak bowiem wiadomo, jakkolwiek ceny surowca na rynku wynoszą 2 złote za kilogram — cennik za wieprzowinę ustalony został przez władze na 1.40 za klg.

Zebraniu przewodniczył starszy cechu p. Pawłowski.

Ponieważ zebrani wypowiadali się za zamknięciem sklepów do czasu zmiany cennika, przewodniczący usiłował wpłynąć na zebranych, aby zaniechali tego ostatecznego kroku, szukając

innych dróg wyjścia.

Mimo perswazji — zebrani przeprowadzili swój wniosek, proklamujący bezwzględne zamknięcie sklepów aż do czasu podwyższenia cennika na wieprzowinę do 2 złotych za kilogram, względnie uregulowania cen za surowiec na rynku, t. zn. obniżenia ich do 1.40 za klg.

W związku z powyższą uchwałą w dniu dzisiejszym wszystkie sklepy rzeźniczo-wędliniarskie

nie zostały otwarte.

Z tego też względu liczne rzesze pracowników rzeźniczo-wędliniarskich pozostaną bez pracy.

Ogółem zwolnionych zostało 6000 osób.

Kupcy, którzy prowadzą handel wieprzami, powiadomieni o uchwale rzeźników, w dniu dzisiejszym nie zjawili się na targowiskach łódzkich.

Przyjazd pierwszych partyj dzieci polskich

z obczyzny do kraju.

Warszawa, 1 lipca. — W dniu dzisiejszym (1 lipca) o godz 5 rano przybywa do Warszawy pierwszy transport dzieci polskich z Niemiec, Gdańska i ziem zachodnich, które rozmieszczone zostaną na kolonjach letnich na terenie województwa warszawskiego. Dzieci te, po wykąpaniu się i otrzymaniu posiłku na punkcie kolonijnym Związku Obrony Kresów Zachodnich odjadą niezwłocznie dalej do swych kolonij.

W dniu 4 lipca przybywają do Warszawy

3 transporty dzieci opolskich,

by udać się dalej przejazdem przez stolicę do województw białostockiego, wileńskiego, warszawskiego i lubelskiego. W tymże dniu przybywają do Poznania w kilku transportach dzieci polskie z Berlina, Kaszub, Hamburga, Prus Wschodnich, Mazur, Pogranicza, Bremy, Hanoveru, Wrocławia, Szczecina, Turyngji, Saksonji oraz Powiśla. Ogółem, dzięki staraniom Z. O. K. Z. oraz Towarzystwa pomocy dzieciom i młodzieży polskiej w Niemczech, ulokowanych będzie na kolonjach letnich w kraju około 10 tys. dzieci polskich z obczyzny, z czego około 1.500 dzieci przejdzie przez punkt kolonijny w Warszawie.

Z uznaniem podkreślić należy, że Z. O. K. Z., mimo dzisiejszych trudnych warunków, zdołał utrzymać w tak dużym zakresie swą akcję kolonijną. Akcja ta winna znaleźć odpowiedni oddźwięk w społeczeństwie w postaci wszelkiej pomocy w naturze i gotówce.

Wyrok w procesie

b. posła Graebego.

Poznań, 1 lipca. (Od wł. kor.) Wczoraj po południu sąd odwoławczy po 4-dniowej rozprawie

ogłosił wyrok

w sprawie byłego posła Graebego i 10 jego towarzyszy o należenie do tajnych stowarzyszeń i usiłowanie szpiegostwa. Wyrok Sądu Apelacyjnego utrzymał w mocy wyrok I instancji, który skazał oskarżonych na karę więzienia od

od 1-go do 6-ciu miesięcy.

—:o:—

Zdarzenia i wypadki

nbiegłej doby.

(—) Dzień wtorkowy dla wielu urzędników państwowych był dniem okropnym.

Zapowiedzi, stały się niestety, faktem. W ostatnim dniu czerwca, w przepisanym prawnie terminie we wszystkich ministerstwach i agendach nastąpiły liczne wymówienia i przeniesienia w stan nieczynny.

Wszystkie te wypowiedzenia związane są z oszczędnościową akcją rządu. Liczba zredukowanych urzędników nie jest jeszcze ściśle obliczona: dochodzi podobno w niektórych urzędach do 10 proc.

Premjer Prystor przyjął delegacje trzech organizacyj pracowników państwowych, która mu przedłożyła swoje stanowisko, protestując przeciwko obniżaniu pensyj pracownikom państwowym.

Wynikiem odpowiedzi premjera Prystora jest skoncentrowanie faktu, że dalszych obniżek poborów pracowniczych nie będzie.

(—) Jutro Paderewski przybywa do Polski. Piątek spędzi w Warszawie, sobotę w Poznaniu.

(—) W Kołuszkach ogłoszono upadłość Banku Spółdzielczego.

(—) Płk. Władysław Kostek-Biernacki mianowany został wojewodą nowogródzkim. Wojewoda Biernacki obejmie urzędowanie na nowem stanowisku w ciągu bieżącego tygodnia.

(—) Strajk pracowników kolei elektrycznej na Śląsku został w dniu 29 b. m. zlikwidowany. Całkowite uruchomienie wszystkich linij tramwajowych nastąpi dziś o 4 rano.

(—) Odbyły się obrady 3 związków pracowników poczt, telegrafów i telefonów, pracujących w urzędach tego resortu na terenie stolicy.

Po długich i częstokroć burzliwych debatach uchwalono rezolucję, domagającą się cofnięcia wszelkich zniżek płac, przywrócenia dotychczasowych urlopów, zmniejszenia składek emerytalnych oraz opowiadającą się przeciwko usuwaniu kobiet z urzędów poczt, telegrafów i telefonów.

Zgromadzeni wyłonili specjalny komitet, składający się z pięciu osób, który żądania te przedstawi władzom centralnym. Komitet ma również za zadanie rozwinięcie dalszej akcji oraz nawiązanie kontaktu ze związkami kolejarzy.

(—) Lotnicy Post i Gattu oczekiwani są dziś wieczorem w Nowym Jorku.

Strzał w restauracji.

Desperacki czyn młodzieńca.

Łódź, 1. 7. — Wczoraj liczni goście restauracji Chudzyńskiego, mieszczącej się na Starym Rynku w Zgierzu — zaalarmowani zostali suchym trzaskiem

wystrzału rewolwerowego,

który doszedł ich z ostatniego pokoju.

Gdy wbiegli tam, oczom ich przedstawił się mrożący krew w żyłach widok. Na ziemi z obnażoną piersią z której spływał wąski pasek krwi, leżał jakiś młodzieniec. Obok znaleziono rewolwer, którym denat targnął się na swe życie.

Młodzieńcem owym okazał się 19-letni Jan Budzyński, zamieszkały na stacji Chojny.

Budzyński w celu samobójczym strzelił sobie w pierś.

Powiadomiony o wypadku posterunek policyjny w Zgierzu zaalarmował o wypadku pogotowie Kasy Chorych w Łodzi.

Lekarz, po opatrzeniu desperata, przewiózł go do szpitala okręgowego im. Prezydenta Mościckiego.

Przyczyny samobójstwa dotąd nie udało się ustalić.

Dziecko pobite przez gospodarza.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, dnia 1 lipca. — Wczoraj przy ul. Leśnej 22-a został pobity przez gospodarza tego domu 2-letni Tadzio Łukaszewski. Dziecko odniosło szereg ran całego ciała.

Wezwane pogotowie udzieliło dziecku pierwszej pomocy. Wypadkiem zainteresowała się policja.

* * *

Przy ul. Hipotecznej został uderzony ostrem narzędziem 18-letni Ireneusz Nowak zamieszkały przy ul. Nowo-Magistrackiej 6. Chłopiec otrzymał rany pleców.

Pierwszej pomocy udzieliło mu wezwane pogotowie miejskie.

* * *

Na ulicy Cegielnianej **dostał się pod motocykl**

3-letni Henryk Szipper. Chłopiec odniósł rany całego ciała.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy i przewiózł go do domu.

Konwencja literacka przyjęta

przez wszystkie państwa europejskie.

Obie izby parlamentu kanadyjskiego uchwaliły ustawę w sprawie przystąpienia Kanady do

konwencji literackiej.

Uchwała powzięta była w trybie przyśpieszonym ze względu na to, by Kanada mogła podpisać odpowiednie umowy międzynarodowe jeszcze w tym roku przed 1 lipca, kiedy to wygasa umowa dotychczasowa.

Ustawa obecna nie jest jeszcze ostateczna. Ma ona być po upływie roku poddana rewizji i uzupełniona poprawkami.

Dla życia literackiego przystąpienie do konwencji ma

doniosłe znaczenie,

gdyż tylko wtedy autorzy kanadyjscy będą chronieni przez prawo międzynarodowe od eksploatacji zagranicą (przeróbki, tłumaczenia i t. p.) ich dzieł nie mogą być dokonane bez ich zgody. Konsekwentny upór, z jakim państwa Ameryki odrzucały wszelkie próby wciągnięcia ich do międzynarodowych zainteresowań europejskich obecnie szybko przemija.

Warto przypomnieć, że konwencja literacka została już przyjęta przez wszystkie państwa europejskie z wyjątkiem Łotwy i Rosji (w czem bolszewicy nie zawahali się naśladować rząd carski).

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA
ŁÓDŹ-PIOTRKÓW
Autobusy na powyższej linji odchodzą do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie od 7-ej rano do 21 w wiecz. z **ul. Wólczańskiej 232,** przy Dworcu Południowym. Czas przyjazdu godz. 1.30 cena 3.50 gr.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy-specjalistów
ZAWADZKA 1
czynna od 8 rano do 8 wieczór, od 11—12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz w niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób
WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH
PORADA 3 zł.

Dr. HELLER
powrócił
Choroby skórne i weneryczne.
UL. NAWROT Nr. 2. Tel. 179-89.
Przyjmuje do 10 rano i 4 — 8 wiecz.
W niedziele 11 — 2 po poł. Panie 4 — 8.
Dla niezamożnych CENY LECZNIC.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.
Niewiażski
powrócił
ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Naświetlanie lampa kwarcowa.
Przyjmuje od 8 — 11 i od 5 — 9 po poł.
W niedziele i święta od 9 — 1 przed poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. Różaner
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
ELEKTROTERAPJA.
ul. Narutowicza 9, tel. 128 - 98. (Dzielna)
Przyjmuje od g. 8—10 rano i od 5—8 po poł.
Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Dr. med.
Z. RAKOWSKI
KONSTANTYNOWSKA 9. Tel. 127-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje od 12 — 2 i 5 — 7.
Od 10—11 i od 2—3 w Lecznicy, Zgierska 17.

Dr. med.
Reicher
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
Leczenie djatermją. Elektroterapja.
ul. Południowa Nr. 28,
tel. 201—93.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 wiecz.
w niedziele od 9— 1 p. p.

Dr. med.
H. LUBICZ
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych,
Ul. Cegielniana Nr. 7. Tel. 141-32.
(według starej numeracji, ul. Cegielniana 43).
Przyjmuje 8 — 10, 12 — 2 i 5 — 8 w niedziele i święta 10 — 12 w poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. N. HALTRECHT
Choroby skórne i weneryczne.
Piotrkowska 10.
Przyjmuje od 8 — 10 rano i 6 — 8.30 wiecz.
W niedzielę i święta od 9 — 12 po południu.
Przyjmuje w lecznicy „Sanitas" ul. Śródmiejska Nr. 8 od 12.30 — 1.30.

Dr. J. NADEL
Akuszerja choroby kobiece
godz. przyjęć od 3-5 i od 7-8 pp.
Pomorska Nr. 7. tel. 127-84.

Już w piątek 3 lipca r. b.
otwarcie
TEATRU-REWJI
„JEDEN ZŁOTY"
w ogródku Teatru „SCALA"
przy ul. Śródmiejskiej Nr. 17 (daw. Cegielniana)
Pierwszorzędny zespół artystyczny na czele którego stoi
EDWARD REDEN
król humoru i ulubieniec Łodzi

Ogłoszenia drobne.

NA WYPŁATĘ! Czy pomyślałeś o niespodziance dla matki? dla żony, córki, siostry, narzeczonej, przyjaciółki. Eleganckie płaszcze damskie, wełny i jedwabie, najładniejsze wzorzyste, letnie, damskie materjały, biały towar, firanki, pończoch, torebki i wiele innych artykułów — moc niespodzianek, poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44. Najtańsze ceny, najwygodniejsze warunki. Urzędnikom i stałym klientom bez wkładu.

UBIORY męskie, damskie, obuwie, swetry na wypłatę, ul. Piotrkowska nr. 37, III wejście, I piętro.

ŁÓDŹ, AL. KOŚCIUSZKI 27, tel. 141-01, biuro „Polruch" poszukuje — poleca, gospodarstwa, domy, wille, place, lokale, parcele, mieszkania, pokoje umeblowane.

POTRZEBNI chłopcy do sprzedaży gazet. Zgłaszać się: ul. Zgierska 46 od 10 — 14.

POTRZEBNI chłopcy do sprzedaży gazet. Zagajnikowa 95, róg Rokicińskiej, Sobczak.

JERZY WASIAK, zamieszkały w Łodzi przy ul. Żeromskiego 124, zgubił matrykułę z PSW.

CHIROMANTKA-FIZJOGNOMISTKA przepowiada z kart, ręki, twarzy, listów. Pomorska 35 m. 36, lewa oficyna.

WŁADYSŁAWA KWIATKOWSKA, ul. Włodzimierska 30, zgubiła legitymację, wyd. w firmie I .K. Poznański.

PRZYJMĘ dwóch panów na mieszkanie. Kilińskiego 60, m. 15, prawa oficyna, pierwsze wejście, III piętro.

PRZYBŁAKAŁ się pies, rasy wyżeł, czarny z białem. Do odebrania za zwrotem kosztów ul. Wilanowska 27, Pryczek.

Ofiarność społeczeństwa.

Czy Ameryka zwalczy bezrobocie?

Stany Zjednoczone w oświetleniu słynnego malarza.

Niedawno powrócił z podróży do Ameryki słynny europejski malarz portrecista, John Quincy Adams, który bawił w Stanach Zjednoczonych dla wykonania portretów kilku wybitnych osobistości. Pomiędzy innemi mówi o Ameryce.

„Podróżując w tym kraju przedewszystkiem oczywiście odbieramy wrażenia powierzchowne. Jednak pomimowoli wyczuwa się cechy charakterystyczne dla Ameryki: doskonałą organizację, wykluczającą całkowicie tak zwane u nas kwestje „przypadku". Zamożność — nawet bogactwo— odzwierciedla się już

w powierzchowności ludzi.

Wrażenia tego doznaje się już na wstępie, na widok urzędników celnych: wyjątkowo porządne mundury, beztroskie i zadowolone twarze, pewność siebie, właściwa ludziom, żyjącym w dobrych warunkach. Stanowi to kontrast znamienny z wrażeniem odebranem u punktu wyjścia podróży, przed sześcioma dniami, w którym z portów europejskich, gdzie widziało się na każdym kroku zatroskane oblicza, nędzę, ukryty bunt, masy bezrobotnych, włóczęgów, żebraków i apaszów wycinek z życia Europy 1931 r.

„Jednem z niezapomnianych wrażeń jest również widok z wysokości słynnego Empire-Building. Doznaje się naprawdę uczucia przebywania w innym, Nowym Świecie.

„Dłuższy pobyt w Waszyngtonie, gdzie ześrodkowuje się istotnie najlepsze towarzystwo Ameryki, dozwala na dokładne studja życia towarzyskiego,

bardzo odrębnego od europejskiego.

Trzeba zaiste zdrowych nerwów, by podołać wymaganiom towarzyskim w Ameryce. Panie prowadzą specjalne księgi, w których całemi tygodniami zgóry notują program dzienny zobowiązań światowych. Mężczyźni nie zajmują się temi sprawami, ponieważ przez dzień cały zajęci są w biurach i ukazują się dopiero wieczorem. Wszystko, co w Ameryce nie wchodzi w zakres „business'u", obraca się dookoła kobiet. One nadają ton, rządzą wszystkiem i są ośrodkiem zainteresowania. Ten kult kobiety, niekiedy dziwny dla Europejczyka, datuje się jeszcze z czasów, gdy w Ameryce na tysiąc osiedleńców przypadała jedna tylko kobieta.

Amerykanki w ostatnich czasach ujawniają gust bardzo indywidualny, niekiedy nawet nieco wyzywający. Ubierają się oryginalnie i z fantazją, i — jak się wydaje — bliski jest czas, gdy Amerykanki uniezależnią się całkowicie od mody paryskiej.

Bogactwo sprzyja wyrobieniu kultury.

Amerykanie nie potrzebują porady w sprawach pieniężnych, natomiast chętnie przyjmują wskazówki w kwestjach, związanych ze sztuką, co uwidocznia się w wyjątkowo pięknych zbiorach sztuki, jakie posiadają. Zauważyć się także daje głębokie zamiłowanie muzyki, szczegół który zaobserwować można na koncertach, gdzie ludzie słuchają ze skupieniem.

„Wrodzona naiwność usposobienia Amerykanów uprzystępnia im intensywniejsze zadowolenie z przyjemności życia. Przejmują się również łatwiej widowiskami, jak widzi się to na przedstawieniach filmowych. Publiczność przeżywa wszelkie kolejo losu bohaterów ekranu.

„Przeciętny Amerykanin odznacza się stosunkowo wysokim poziomem umysłowym. Wszechnice amerykańskie są bogate dzięki licznym prywatnym fundacjom i legatom. Dozwala to na powołanie najsłynniejszych i najdroższych profesorów.

„Wielka naturalna gościnność Amerykanów staje się dla nich czynnikiem kształcącym. Umieją skorzystać coś od swoich gości, jak nagół odznaczają się wielkiem zainteresowaniem

dla rzeczy nowych.

Co do tak zwanego kryzysu gospodarczego, słyszy się o nim najwięcej w Nowym Jorku. Im dalej od metropolji, tem mniej wyczuwa się depresję. Dla bezrobotnych robi się bardzo wiele ze strony prywatnej. Rząd dotąd nie wyznaczył stałych zapomóg. Prywatne komitety jednak dotąd zebrały 94 tysiące miljonów dolarów na zapomogi dla bezrobotnych. Prócz tego inne komitety filantropijne objęły rozdawnictwo herbaty i sendwiczów. Widuje się na Broadway szeregi bezrobotnych w ogonku, wyczekujących swej kolei

dla odebrania posiłków.

Aby skrócić im czas oczekiwania, ustawiono olbrzymie głośniki radjowe. Przy zwalnianiu od pracy firmy handlowe zawsze zwracają uwagę by w rodzinie był tylko jeden bezrobotny.

„Sprawy bezrobocia stanowią tutaj punkt poważnych obrad dla wykombinowania sposobu zaradzenia tej straszliwej pladze dziejszych czasów. Gdyby Ameryka rozwiązała to zagadnienie, Europa sięgnąćby mogła do niej po naukę. Dotąd byliśmy wychowawcami Now. Świata, słuszne jest, by śmy i od niego coś skorzystali".

Schmeling przed meczem.

Na kilka dni przed meczem zaprzestał Schmeling treningu. Uważa on, że przez odpoczynek i przez kąpiele słoneczne nerwy wzmacniają się. U góry na prawo: przeciwnik Schmelinga — Sribling.

Spór o 54 grosze.

Kilkoletni proces sądowy.

Pewna 74-letnia staruszka, mieszkająca na placu St. Sulpice w Paryżu, odkryła, może nieco zbyt późno, że proces może być rzeczą wielce zabawną. Matrona ta zaskarżyła właściciela domu w którym mieszka,

o zwrot 54 groszy,

jako procentu za czynsz wpłacony zgóry.

Koszty procesu dotychczas wyniosły już około 150 złotych, nie licząc honorarjów adwokackich. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa jednak spór potrwa jeszcze kilka lat, co dla starowiny będzie źródłem nieznanych dotychczas emocyj.

W razie wygranej otrzyma ona zresztą, prócz spornych 54 groszy także

zwrot kosztów procesu.

To zupełnie tak, jakgdyby pieniądze składała do kasy oszczędności.

Spór zaczął się od tego, że owa pani wpłaciła gospodarzowi czynsz kwartalny za odnajmowany przez sebie pokoik zgóry. a poza tem około 10 złotych tytułem „kaucji". Otóż od tych 10 złotych żąda ona procentów, w stosunku 6 od sta rocznie (staruszka nie jest lichwiarką),— gdyż mimo iż zawsze płaci czynsz regularnie, suma owa pozostała jako „kaucja" w posiadaniu właściciela domu.

Sprawa komplikuje się o tyle, że właściciel ten tymczasem zmarł, a majątek jego objęli spadkobiercy. Tych więc należy obecnie pozwać przed sąd, co też powódka za radą swego adwokata uczyniła

Proces ciekawej telefonistki.

Zdradzona tajemnica.

Telefonistki, jak powszechnie wiadomo, obowiązane są dotrzymywać tajemnicy podsłuchanych rozmów telefonicznych i za przekroczenie tego zakazu pociągane są do odpowiedzialności sądowej.

Ciekawa rozprawa na tle takiego właśnie przestępstwa ma odbyć się przed sądem w Berlinie.

Jedna z telefonistek, której nazwisko cała prasa niemiecka ukrywa starannie, wymieniając tylko literę W., przypadkowo usłyszała rozmowę

dwóch abonentów,

którzy rozmawiali o toczącej się na przedmieściu stolicy Rzeszy niemieckiej walce pomiędzy komunistami a hitlerowcami.

Rozmowę prowadzili komuniści, którzy wyrażali swoją radość z sukcesów jakie w czasie walki jurgieltnicy moskiewscy odnieśli nad przeciwnikami.

Panna W., która zresztą była już karana za agitację na rzecz hitlerowców,

zatrzęsła się z oburzenia

i zawiadomiła komendę narodowych socjalistów na Gedemanstrasse o krwawej walce. Na alarm wyruszyło natychmiast na przedmieście kilkuset hitlerowców, pełniących stale służbę w lokalu partyjnym i po kilku minutach dotarło na samochodach na teren walki. Bójka jednak była już skończona, policja bowiem rozdzieliła walczące strony, chociaż nie zdołała zapobiec zabiciu kilkunastu awanturników.

Komenda hitlerowców przesłała telefonistce piśmienne podziękowanie, które dostało się przypadkowo

do rąk kontrolerki.

Gorącej zwolenniczce Hitlera wytoczono proces, wzbudzający olbrzymie zainteresowanie.

Autobus zmiażdżył czterech pasażerów.

Wszystkie kobiety ocalały.

Straszne nieszczęście zdarzyło się w tych dniach blisko miasta francuskiego Amiens, na szosie wiodącej z Paryża do Arras.

Okolice te zwiedza obecnie wycieczka

szesnastu kobiet z Amerykl,

matek żołnierzy amerykańskich, poległych w czasie wielkiej wojny na ziemi francuskiej. Uczestniczki wycieczki udawały się do Amiens wielkim autobusem, kierowanym przez niejakiego Maurycego Chassanga. Nagle, gdy autobus znajdował się na skrzyżowaniu wielkiego gościńca z drogą departamentalną, wiodącą z Corbie, drogą tą nadjechało z wielką szybkością auto, w którem znajdowały się

cztery osoby.

Kierownik autobusu Chassang nacisnął wszystkie hamulce, ale było już zapóźno. Skutki były straszne. Sam kierowca i właściciel samochodu, Alfred Carnoy, rolnik, oraz Paweł Daille, również rolnik, dawali jeszcze słabe oznaki życia, zmarli jednak po przeniesieniu do najbliższego merostwa, mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej.

Dwaj inni pasażerowie samochodu

ponieśli śmierć na miejscu.

Natomiast autobus, który jechał z szybkością 60 klm. na godzinę, wyszedł z katastrofy z nieznacznemi tylko uszkodzeniami. Ani kierowca, ani jadące w autobusie kobiety nie poniosły najmniejszego skaleczenia.

Wszyscy z brodami!

Niezwykłe rozporządzenie magistratu.

Niezwykły rozkaz wydali ojcowie miasta Centralia koło Seattle w St. Zjednoczonych, 12 lipca mają się tam odbyć wielkie uroczystości, ku czci Waszyngtona, pierwszego prezydenta Stanów. Ażeby uroczystości te wypadły jak najbardziej okazale i ażeby odtworzyły realistycznie historyczny moment burmistrz wydał rozkaz do wszystkich obywateli mężczyzn by zapuścili

bakobrody i brody,

które tak charakterystyczne były w owych czasach w Ameryce. Rozporządzenie takie zostało rozplakatowane na wszystkich rogach ulic z zaznaczeniem że żaden obywatel Centralji nie może się od tego uchylić. Istotnie wszyscy schowali brzytwy a golarze ogłosili strajk protestacyjny przeciw radzie miejskiej. Potem dopiero okazało się, że ojcowie miasta nie są tacy zdziwaczali, jakby to się wydawało.

Niezwykłe rozporządzenie rozreklamowała cała prasa amerykańska, dzięki czemu mnóstwo osób z całej Ameryki wybiera się na uroczystości 12 lipca, aby sprawdzić, czy istotnie wszyscy noszą bródki wuja Sama, a oto właśnie chodziło radcom Centralji. Będzie więc tłumnie i rojno.

Rewolwery zamiast szkła.

Tajemniczy ładunek okrętu.

Z Paryża donoszą, iż otrzymano tam wiadomość o przybyciu do Leningradu niemieckiego statku handlowego, który w czasie wyładowywania towarów zdekonspirował

część swego ładunku.

Jeden z dźwigów portowych zaczepił o dźwig okrętu i złamał hak, utrzymujący ładunek, który z wysokości kilku pięter runął na bruk portowy. Ze skrzyni z napisem: „szkło" posypały się rewolwery sytemu Mauzer w ilości kilkuset sztuk.

Część broni została natychmiast rozchwytana przez robotników.

Po wypadku miejsce rozładunku zostało okrążone przez oddział GPU, który kieruje wszystkiemi robotami związanemi z wyładowywaniem tajemniczego okrętu.

ARTUR MILLS. 33) Przedruk wzbroniony

APASZKA

POWIEŚĆ.

Zajrzała w okrutne czarne oczy i spostrzegła, że jej czar jeszcze działał. Zabił człowieka z zazdrości o nią i był gotów zabić drugiego, choćby zaraz. Ale starał się nie zdradzać przed nią ze swemi uczuciami. Nie chciał, żeby się domyśliła, że go jeszcze obchodzi.

Levarde stuknął w stół i zawołał gospodarza.

— Przynieście jej, czego chce — rozkazał.

Widziałam któregoś wieczoru Pont Le Bec'a — zauważyła zdawkowo Iwonka.

— Mówił. Tańczyłaś z jakimś angielskim burżujem. Pewnie ci dobrze zapłacił.

— No chyba. Pocobym tańczyła?

— Z tym co chciał mnie udusić?

— Z tym.

Levarde spojrzał na nią dzikim wzrokiem.

— Pont Le Bec mówił, że patrzyłaś w niego jak w tęczę.

Przymrużyła oczy, wsparła brodę na ręku i uśmiechnęła się przewrotnie.

— A, no pewnie. Bogaty.

Levarde odpowiedział niewyraźnym mruknięciem. Nie zdziwiły go jej słowa. Wiedział, że nie przepadała za elegantami z kabaretów i że chodzło jej tylko o ich pieniądze. Pod wpływem insynuacji Pont Le Bec'a, zaczął ją podejrzewać o afekt do Henryka, ale zaprzeczenie jej wystarczyło, aby się uspokoił.

Nagle wybuchło w nim podejrzenie innego rodzaju. Przecież oni tego Anglika ograbili. Iwonka wiedziała wszystko o nich obydwóch, i za następnem spotkaniem ze swoim klientem mogła mu coś powiedzieć. Ale nie było się czego trapić. Miał nadzieję że za dwa dni będą w drodze do Ameryki i nie przypuszczał,, żeby Anglik zjawił się w Paryżu tak prędko.

— Chociaż... należało się zebezpieczyć i przed taką ewentualnością.

Usta apasza rozszerzyły się w szyderczym uśmiechu, znienawidzonym przez Iwonkę i przez innych.

— Ten twój gagatek — przyjedzie jeszcze do ciebie?

Zasępiła się.

— To nie wiesz, jak bywa z takimi? Zajrzy raz, dwa razy i więcej go się nie zobaczy. — Postawiła z irytacją kieliszek. Ten był bogaty, psiakość! Ano, los nie na wszystkich jednakowo łaskawy.

Levarde popatrzył na żonę badawczym wzrokiem. Młoda, ładna, świeża jak zawsze! Więc jej potrzeba pieniędzy! Nic dziwnego. Ładne kobiety zawsze potrzebują pieniędzy. Siedzi sobie oto w nędznym barze z oberwańcem mężem i nie domyśla się, że on mógłby ją obdarzyć wszystkiem, czegoby tylko zapragnęła. Ogarnęła go nieodparta pokusa powiedzenia jej o wszystkiem. Gdy się dowie, pożałuje, że go opuściła.

— Odwaliliśmy tę robotę — mruknął.

— Jaką robotę? Kto?

— Ja i Pont Le Bec. Mówiłem ci przecie.

— A!

— To jest, on odwalił. Teraz czekamy tylko, żeby dostać monetę i wsiąść na okręt. Wystarczy nam tego do końca życia.

— Poszczęściło wam się.

Nie spuszczał z niej oka, ciekaw, co ona sobie pomyśli. Miał wrażenie, że wiadomość podziała na nią wstrząsająco. I nie omylił się. Kiedy w parę minut potem przysunęła się do niego z krzesłem i spojrzała przyjaznym wzrokiem, tak jak za dawnych czasów, zachichotał wewnętrznie, Ot, przyszła koza do woza!

— Idziesz na tańce? — zapytał, spoglądając na jej suknię.

— Pójdę gdzie na godzinę. Mam dziś chandrę, psiakość.

—Sama idziesz, czy z kim?

— Sama. Z nikim teraz nie chodzę. Znajdę sobie chłopców na miejscu.

Levarde nie mógł sobie przypomnieć, kiedy był z nią ostatni raz na tańcach.— czy przed trzema laty, czy przed czterema Pamiętał tylko, że te dawne upłynione dni były dla niego dniami szczęścia. Wspomnienie ich prześladowało go w katordze na przeklętej Wyspie Djablej. Wskrzeszał wyobraźnią obraz zadymionej sali z muzykantami na galerji i plamami zazdrosnych twarzy innych mężczyzn. Iwonka była wtedy uznaną pięknością ich zakulisowego świata.

Iść z nią równało się szczęściu. Żadna tak nie umiała tańczyć, jak ona. Za parę dni miał wyjechać do Ameryki i pożegnać ukochany Paryż na zawsze. Był pewny, że żona już go teraz nie kochała i że jeżeli się nim znów zajęła, to tylko dla pieniędzy.

Ano, miał na widoku wielkie pieniądze i mógł ją zabrać z sobą do Nowego Jorku. Zresztą, nigdy nie można być pewnym co się dzieje w sercu kobiety. Mógł się mylić. Postanowił ją wypróbować.

Wskazał palcem w stronę drzwi.

— Pójdziesz ze mną?.

— Dokąd?

— Na bal?

Zawahała się, zupełnie jak przed przekroczeniem przepaści i skinęła głową.

Poszli do tancbudy na ulicę sąsiadującą z Avenue de Clichy, do tej samej sali co za dawnych czasów. Właśnie grano jawę. Levarde kupił u wejścia garść metalowych znaczków, wręczył dwa tęgiemu drabowi bez kurtki, który stał koło balustrady, odgradzającej przeznaczoną do tańca przestrzeń od reszty sali i wysunął się z Iwonką na środek. Tańczył w czapce, nasuniętej głęboko na oczy z papierosem w ustach. Za Iwonką powiewał wesoło niebieski szal. Przyciskał ją mocno do siebie i chwilami czerwony koniec jego papierosa o mało nie parzył jej twarzy. Ona obejmowała go prawem ramieniem za szyję i sunęli naokoło sali kołysząc się w takt rytmicznej, skocznej melodji.

Po tańcu usiedli przy sosnowym stoliku za balustradą i Levarde zawołał o trunki. Przy sąsiednim stoliku kłóciła się jakaś para. On blady chudy młodzieniec, z policzkami pooranemi przedwczesnemi brózdami, patrzył gorejącemi, nabiegłemi krwią oczyma na swoją towarzyszkę, ładną dziewczynę, która nie chciała się widocznie na coś zgodzić, co ciągle potrząsała głową i odwracała oczy. Wkońcu on wstał i jednem szarpnięciem za rękę postawił ją na nogi.

— Będziesz ze mną tańczyć?

— Nie.

Pchnął ją tak silnie, że upadła. Tęgi drab bez kurtki przyskoczył do nich, uderzył apasza po ramieniu i pokazał mu drzwi Chłopak wyniósł się momentalnie, zostawiając dziewczynę na podłodze. Jej nie spieszyło się wstać, bo wiedziała, że czeka na nią przed bramą.

Na ten widok — był to charakterystyczny epizod ze świata apaszów — Levarde'a ogarnęła nostalja. Pomyślał, że w ciągu paru dni pożegna się z tem wszystkiem na zawsze. Był teraz zdecydowany prosić Iwonkę, aby mu towarzyszyła i co więcej, przypuszczał, że się zgodzi. Tańczyła z nim z widocznem zadowoleniem. (c. d n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Na mocy rozporządzenia ministerjum spraw wewnętrznych, komisarjat rządu m. stoł. Warszawy przypomniał starostom grodzkim o konieczności przypilnowania stosowania zarządzenia komisarjatu rządu z dn. 5 listopada 1926 r. o obowiązku trzy krotnego polewania w ciągu doby ulic, a mianowicie, w godz. od 5 do 7 rano (przed zamiataniem), o godz. 14 oraz między 15 i 17 godz. Zarządzenie to dotyczy zarów no Zakładu Oczyszczania Miasta, który polewa ulepszone jezdnie, jak również właścicieli domów, położonych przy ulicach nieoczyszczanych mechanicznie.

* * *

Ś. p. Włodzimierz Teniszew, testamentem z dn. 14 stycznia 1914 r. zapisał 20 tysięcy rubli na rzecz przytułków noclegowych, tanich kuchni i herbaciarni oraz domów pracy w Warszawie. Zapis ten winien być wypłacony dopiero po ukończeniu do żywocia przez Elżbietę Teniszew. Wobec śmierci tej ostatniej, dożywocie nie obciąża obecnie majątku spadkowego, główną wartość którego stanowi kolonja Marywil, położona w gminie Bródno, w pow. warszawskim. Wobec tego magistrat przyznał powyższy zapis miejskiemu Domowi zarobkowemu i zdecydował przystąpić do rady miejskiej i władz nadzorczych o zatwierdzenie omawianego zapisu.

* * *

W dniach 25, 26 i 27 czerwca odbyła się w Warszawie międzynarodowa konferencja eksporterów drzewnych. W konferencji tej wzięli udział przedstawiciele organizacji eksporterów drzewnych państw: Estonji, Finlandji, Łotwy, Norwegji, Polski, Szwecji ZSSR. Inicjatywa zwołania konferencji wyszła od bałtycko-skandynawskiej izby handlowej. Międzynarodowa konferencja eksporterów drzewnych w Warszawie, zgodnie z ustalonym programem obrad, miała charakter informacyjny, w niczem nie wiążący kontrahentów.

* * *

Teatr Letni rozpoczął przedstawienia farsy Arnolda i Bacha pod tyt. „Hiszpańska mucha" w wykonaniu pp.. Józefa Orwida, Jana Kurnakowicza, Marji Balcerkiewiczówny, Zofji Jaroszewskiej, Michaliny Łaskiej, Małgorzaty Lenerówny, Eugenji Dobrowolskiej, Leona Łuszczewskiego, Mieczysława Gielniowskiego, Władysława Neubelta i in. Reżyserował p. Jan Janusz.

* * *

Sekcja rewindykacyjna magistratu natrafia na poważne turdności w ściąganiu zaległych kosztów leczenia w szpitalach miejskich. Jak wiadomo, wolne są od opłat osoby ubogie, których stan ubóstwa stwierdzony został na podstawie wywiadów, przeprowadzonych przez stację opieki społecznej, względnie przez policję. Niekiedy zaległości dochodzą do wysokich sum, szczególnie jeśli dotyczą kosztów kuracji i utrzymania chorych umysłowo w Tworkach albo u Jana Bożego Ściąganie kosztów kuracyjnych jest trudne wskutek ogólnego zubożenia osób obowiązanych do pokrywania kosztów leczenia. Kroki egzekucyjne nie dają żadnego rezultatu, przeciwnie, zamiast przynieść wpływy, pogłębiają zubożenie, uniemożliwiające w przyszłości ściągnięcie nawet części zaległej kwoty.

Włamywacz w zbożu.

Skuteczny pościg.

Z Grudziądza donoszą:

Wczoraj wieczorem mieszkańcy Kruszca w powiecie świeckim, poruszeni zostali wiadomością o zuchwałem włamaniu do składu bławatów p. Wróblewskiego.

Złodziej dostawszy się do wnętrza zapomocą wytrychów i rozbiciu kłódki splondrował cały skład, poczem niepostrzeżenie wyniósł stamtąd mnóstwo najrozmaitszych materjałów konfekcyjnych wartości

przeszło 600 złotych.

Zawiadomiona o wypadku w Michalu policja wszczęła nergiczne dochodzenia. Przodownik Kuberczak wpadłszy na trop złodzieja, zauważył go uciekającego wraz ze zrabowanym towarem szosą z Kruszca do Grudziądza. Dzielny policjant postanowił za wszelką cenę

złapać złodzieja.

Początkowo trasa biegu prowadziła szosą, następnie zaś uciekinier widząc, że tempo jego słabnie, zmienił marszrutę i ukrył się w zbożu. Cujne oko stróża bezpieczeństwa i tam go dosięgło.

Aresztowanym okazał się Jan Sachs bez stałego miejsca zamieszkania, kilkakrotnie karany, a ostatnio odsiadywał nawet karę 5-letniego ciężkiego więzienia za udział w morderstwie.

Przy włamywaczu znaleziono skradziony łup oraz browning. Odstawiono go do więzienia śledczego do dyspozycji prokuratury.

KRATECZKI.

Zegar bez mechanizmu.

Obrona mebli.

Już wszyscy wiemy, że jest źle, niema więc potrzeby tej sensacyjnej nowości powtarzać. Nawet Kugelszwanc przestał narzekać.

— Co pan robi? — pytam go.

— Myślę.

— O czem pan myśli?

— O czem mówić, żeby nie mówić o złych czasach.

To jest rzeczywiście bardzo poważne zmartwienie, złe czasy bowiem jest to taki temat, którego trudno uniknąć. O czemby nie zacząć rozmowy, zawsze zjedzie ona na kryzys.

— Był pan już na ostatniem programie w kinie?

— W takich czasach do kina?

— Jak się miewa pani córeczka?

— Czy w tych czasach wogóle można się miewać, mój panie?

Można oszaleć. Wszędzie, wszyscy, z wszystkimi o złych czasach. Kucharka mówi, że są złe czasy i nawet koszykowe się zredukowało, konduktor, że nie można w takich czasach żądać podwyżki, dorożkarz, że koń w takie czasy daje mniejsze zyski, restaurator, że goście zamiast wódki piją wodę, urząd skarbowy, że zamiast przychodzić z pieniędzmi, kupcy przychodzą z odwołaniami, słowem: złe czasy.

W takich czasach można pisać tylko o licytacji i komorniku, co niniejszem czynię.

WIERZYCIEL I DŁUŻNIK.

Josek Zilberstein miał kiedyś sklep ! wówczas nieźle mu się powodziło. Teraz Josek ma kłopoty i protesty. Wśród „takowych" miał i swój własny protest, który właściwie miał w ręku Jakób Mandeltort. Pan Jakób przychodził do Joska i prosi: panie Zilberstein oddaj pan te 240 złotych, a pan Josek odpowiadał: panie Mandeltort, ja nie mam, ja w te czasy nic nie zarabiam, jakbym panu oddał, to sambym został bez grosza. Ja chcę, ale nie mogę.

Pan Jakób Mandeltort przysłał Zilbersteinowi komornika. Komornik przyszedł i zrobił zajęcie, cóż innego bowiem może zrobić komornik w mieszkaniu Zilbersteina?

OBRONA.

Aresztem obłożono skórzaną kanapę i ścienny zegar. Joskowi szkoda było tych rzeczy, gdyż wiedział, że z braku gotówki musi dopuścić do licytacji. I Josek wpadł na mądry pomysł, Josek bowiem ma kepele nie od parady. I oto gdy nadszedł dzień licytacji w mieszkaniu Joska była kanapa i był zegar. Ale kanapa była tylko szkieletem bez skóry, a zegar był tylko pudłem drewnianem bez mechanizmu.

Joska zaskarżono do sądu, że chciał oszukać i komornika i Mandeltorta i prawo. Sąd Grodzki wydał wyrok, skazujący Joska Zilbersteina na trzy miesiące więzienia, aby miał czas namyślać się, w jaki inny, sprytniejszy sposób uchronić się od licytacji.

Jerzy Krzecki.

—o::o—

Gajowi na straży.

Strach ma wielkie oczy.

Z Sosnowca donoszą:

Administrator dóbr Towarzystwa „Saturn" w Gorenicach, p. W. nadesłał przez umyślnego list do policji olkuskiej z prośbą o natychmiastowe wydelegowanie posterunkowych do lasu gorenickiego, gdzie dwóch nieznanych osobników miało ukryć w ściółce jakiś bliżej

nieokreślony łup.

Na miejsce (ok. 10 klm. po polskiej drodze) wyjechało niezwłocznie trzech posterunkowych i okazało się, że w pewnym oddaleniu od kupki ściółki rozstawiona jest straż składająca się z przeszło 10-ciu gajowych uzbrojonych w rewolwery.

Posterunkowi podeszli do owego niebezpiecznego miejsca, ściółkę odsunęli... i musieli się zarumienić.

Łatwo się domyśleć, co kryła ściółka, jeśli się doda, że obecni z grymasem odwrócili nosy od niej.

Niema się co dziwić p. administratorowi, że na zasadzie relacji swych podwładnych, zaalarmował policję: — obecnie żyje się pod wrażeniem częstych kradzieży i morderstw. Należy się tylko

dziwić gajowym,

bądź co bądź, ludziom starszym, którzy w dodatku w takiej liczbie, powinni byli „rzecz" zbadać odrazu, bez fatygowania nocną porą w czasie deszczu policjantów, którzy i tak przeciążeni są nadmierną pracą i żądni dpoczynku.

Zakrwawiony nóż dowodem kłamstwa.

Fałszywy meldunek woźnicy.

Ze Złoczowa donoszą:

Woźnica browaru w Podhorcach Bronisław Kluckowski, lat 27, doniósł policji w Złoczowie, że gdy wracał z Brzeżan do Podhorzec, między Rykowem i Zarwanicą napadło na niego

dwóch osobników,

którzy pobili go dotkliwie i nożem zranili mu lewą rękę, poczem zabrawszy mu z kieszeni 250 zł., zainkasowanych za piwo zbiegli do pobliskiego lasu. W czasie rewizji, przeprowadzonej u Kluckowskiego, znalazł przodownik służby śledczej Gierczuk

zakrwawiony nóż,

którym oszust celem sfingowania napadu skaleczył sobie rękę, oraz 250 zł., za które oszust chciał sobie kupić konie. Po wyniku tej rewizji Kluckowskiego aresztowano.

Uczenica skoczyła do rzeki.

Smutne wakacje.

Z Poznania donoszą:

Rozpoczęły się wielkie wakacje szkolne. Przy odbieraniu świadectw przez uczniów czasami dochodziło do przykrych rozczarowań.

Najtragiczniejszy był jednak wypadek, jaki wydarzył się w gimnazjum niemieckiem. Uczenica tego gimnazjum 15 letnia Ilza G., córka pewnego dyrektora przedsiębiorstwa przemysłowego, nie otrzymawszy promocji z powodu

słabych postępów

w językach, opuściła gmach szkolny udała się w kierunku Warty, gdzie wpobliżu Czerwonaka usiłowała popełnić samobójstwo, rzucając się do rzeki.

Młodocianą desperatkę wyratował z narażeniem życia łowiący tam ryby p. Kaczmarek.

Przywołany lekarz udzielił desperatce pierwszej pomocy. Zdrowiu jej nie zagraża niebezpieczeństwo.

Wyrobnik siekierą rozpłatał głowę bratowej.

Krwawy dramat rodzinny.

Ze Lwowa donoszą:

Krwawy dramat rodzinny rozegrał się wczoraj na Zamarstynowie. Na ul. Lwowskiej w realności nr. 47, mieszka rodzina Jastrzębskich. Michał Jastrzębski, liczący lat 28, kawaler oraz brat jego, Józef, wyrobnik wraz z żoną.

Od dłuższego już czasu panowały naprężone stosunki między Michałem a bratową jego Rozalją. Wczoraj osiągnęły one swój

punkt kulminacyjny.

W czasie sprzeczki Michał rzucił się na bratową w zamiarze morderczym z siekierą, którą zadał jej cios w głowę. Zalana krwią runęła Jastrzębska bez przytomności na ziemię. Michał będąc przekonany, że zabił bratową, uciekł. Sąsiedzi zaalarmowali pogotowie, które odwiozło w beznadziejnym stanie ofiarę do szpitala. Policja wszczęła energiczne dochodzenia i po kilku godzinach ujęła mordercę. Przesłuchany Jastrzębski wikła się w zeznaniach, nie chce podać prawdziwej przyczyny

zamachu morderczego.

Raz powiada, że targnął się na nią z powodu sporów na tle majątkowem, drugi raz znowu, że w czasie sprzeczki nie wiedząc, co czyni, uderzył ją siekierą w głowę, nie mając przytem zamiaru pozbawienia jej życia. Mordercę odstawiono do aresztów.

Zaliczka nie uratowała siostry.

Przyczyny rozpaczliwego czynu.

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj w południe przyszedł do restauracji Czortkowera nieznany mężczyzna, kazał sobie podać różne potrawy i napoje, a po spożyciu kilku kanapek,

targnął się na życie.

Napił się mianowicie, kwasu solnego.

Natychmiast zawezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz dyżurny udzielił desperatowi pierwszej pomocy, poczem karetka odwiozła go w stanie nieprzytomnym do Szpitala powszechnego.

Policja wszczęła dochodzenia i ustaliła że desperat nazywa się Józef Swat urodzony w roku 1907, zam. w Włodzimierzu Wołyńskim.

Przy desperacie znaleziono legitymacje Lwowskiego Towarzystwa Kredytowego. Ustalono, że Swat jest zajęty we wspomnianem Towarzystwie w charakterze agenta. Desperat pozostawił na stole restauracyjnym list, zaadresowany do Lwowskiego Towarzystwa Kredytowego.

Przyczyny samobójstwa dotychczas nie zdołano ustalić. — Wedle przypuszczeń dyrekcji Lwowskiego Towarzystwa Kredytowego, Swat usiłował się pozbawić życia z błahej przyczyny.

Ubiegłego tygodnia Swat przybył do dyrekcji Lw. Tow. Kredytowego

prosząc o zaliczkę.

Oświadczył on, że siostra jego zdaje w tych dniach maturę i potrzebuje pomocy, a on jako brat, chce jej dopomóc.

Dyrekcja udzieliła mu zaliczki w kwocie 100 zł. Swat podziękował serdecznie za pomoc i z tego powodu wyraził ogromną radość, oświadczając, że dyrekcji będzie za to mocno zobowiązany ponieważ siostrę

kocha nad życie.

Być może, że siostra Swata padła przy maturze, a fakt ten tak go dotknął, że postanowił wziąć rozbrat z życiem.

Teatr-Rewji „ZŁOTA KACZKA"
w ogrodzie przy ul. Sienkiewicza 40
(Kino Spółdzielnia) Tel. 141-22
Dziś i dni następnych!
przebojowa rewja p. t.
„10,000 zł. nagrody"
w 2-ch częściach i 18 obrazach.
Początek przedstawień o godz. 8 i 10 wiecz.
Sobota, niedziela i święta po 3 przedstawienia
o godz. 6, 8 i 10 wiecz. Ceny od zł. 1 do 3 zł.

„Mały Kurjer"
to najmilszy i najtańszy tygodnik dla dzieci i młodzieży.

JAN RAMEAU.

Fotel paryżanki.

Pan Artur Galandier, którego sprawy wymagały dość częstych wyjazdów do Paryża miał zwyczaj wracać po załatwieniu interesu niezwłocznie do domu.

Niekroć zmuszony był wyruszyć ze swego zapadłego Balzy-sur-Serein, układał z góry, przy pomocy żony plan godzin pobytu w stolicy nierezerwując miejsca na rozrywki poza śniadaniem lub obiadem u kuzynki pani Galandier, Gabrjeli Toussiel, młodej wdowy, której majątkiem ziemskim zarządzał.

Krótkie chwile spędzane w towarzystwie tej wytwornej Paryżanki z krwi i kości były dla statecznego pana Artura Galandier przelotną wizją owoców zakazanego. Z niewypowiedzianą rozkoszą siedział przy stole naprzeciwko pani wdzięku i elegancji Gabrjeli Toussiel, patrząc w jej oczy iskrzące się naturalną wesołością, słuchając melodyjnego jej głosu, przywodzącego mu szmer leśnego strumienia na pamięć i oddychając przepojonem wonią jej perfum powietrzem.

Zapominał wówczas — o zgrozo! na śmierć o pani Agacie Galandier przykładnej swej małżonce, której nic nie mógł zarzucić.

Czy istotnie nic? Absolutnie nic?

Ach! Chyba to tylko, że po dwudziestu trzech latach wspólnego życia drżała wciąż jeszcze przed podstępnemi manewrami kokietek zagrażających jej utratą serca mężowskiego.

Była do tego stopnia zazdrosną, że wyobrażała sobie, iż małżonek jej puszczony samopas musi wpaść niechybnie w sidła jednej z owych Messalin paryskich istniejących po to wyłącznie, by dręczyć żony z prowincji, mimo że pan Artur nie omieszkał nigdy zdawać jej szczegółową sprawę z pobytu w stolicy.

— Widziałeś się z Gabrjelą Toussiel oczywiście? — pytała pani Agata za każdym razem.

Nie potrzebował zapierać się, żona bowiem nie brała mu tego za złe, znając Gabrjelę od dziecińśtwa w różnych fazach jej życia: jako pilną i nieśmiałą uczennicę, rumieniącą się po uszy narzeczoną, przykładną małżonkę oraz prowadzącą się bez zarzutu młodą i powabną wdówkę.

Zaufanie, jakiem pani Galandier obdarzała kuzynkę swą sięgało tak dalece nawet, że dużo dałaby za to, by pani Gabrjela chciała grać w jej zastępstwie rolę Cerbera eskortując męża jej w jego marszrutach po Paryżu.

— Na przyszłość, mój Arturze — oznajmiła pewnego dnia małżonkowi po jego powrocie ze stolicy — będę towarzyszyła ci w twoich podróżach. Materjalne nasze warunki pozwalają nam zabawić się małym kosztem od czasu do czasu. Nie wątpię bowiem, że aGbrjela Toussiel, u której nie możesz zatrzymywać się sam bez wywołania plotek, chętnie udzieli nam gościny u siebie.

I, nie zwlekając zawiadomiła piśmiennie kuzynkę o swoim planie.

Pani Gabrjela Toussiel ceniąc bardzo zacnych swych krewnych nie gustowała w ich towarzystwie uważając oboje państwa Galandier za nudnych i nieco śmiesznych ludzi z zaścianka.

Pomna jednak rozlicznych usług wyświadczonych jej w różnych okolicznościach życia przez uczynnych kuzynów, nie chcąc płacić złem za dobre, odpisała pani Galandier, że dom jej stoi dla nich otworem.

W parę tygodni później państwo Galandier zawitali do Paryża.

— Wiesz, droga Gabrjelko — oznajmiła jej wesoło pani Agata na przywitanie — że zabawimy w Paryżu tak długo, póki nie uprzykrzymy się tobie. Chcemy bowiem rozerwać się trochę, licząc na ciebie, że pokażesz nam zarówno osobliwości jak i atrakcje stolicy.

— Z całą przyjemnością — pośpieszyła pani Gabrjela Toussiel z uprzejmą odpowiedzią, zagryzając wargi.

Niebawem największą atrakcją Paryża dla pana Artura Galandier stała się osoba pani Gabrjeli Toussiel, której urok przy codziennem obcowaniu oczarował go do tego stopnia, że nie panując nad sobą korzystał z każdej nadarzającej się sposobności dla natrętnego manifestowania swych uczuć.

Pani Gabrjela znalazła się między młotem i kowadłem: jak pogodzić obowiązek uprzejmości względem kuzynki Agaty z koniecznością osadzenia zalecającego się jej kuzyna Artura?

Nie mogąc wybrnąć z dylematu darem nie szukała sposobu pozbycia się swych gości.

Przyjazny los przyszedł jej z pomocą. Kiedy pewnego wieczoru bawiła w towarzystwie państwa Galandier na dancingu, ładna, mocno umalowana blondyna podeszła do niej, witając ją radośnie.

Była to dawna jej garderobiana, która obrała sobie później inny i bardziej dochodowy zawód.

Pani Gabrjeli na jej widok genjalna myśl przyszła do głowy.

— Czy możesz poświęcić mi parę chwil kochana Julko? — zapytała ex-pokojówkę.

— Bardzo chętnie, proszę pani!—odparła girl dancingowa, dobra w gruncie rzeczy dziewczyna.

— Widzisz tę parę, spacerującą pod rękę w hallu? To moi goście. Ale chciałabym pozbyć się ich coprędzej. Zrób mi więc przyjemność i zaczep pana. Na imię mu Artur, rodem z Balzy-sur-Serein. Żona jest bardzo zazdrosna o niego!

W chwilę potem usłużna Julka szczebiotała do pana Artura Galandier:

„Jak się masz, mój kotku? Jesteś w „Paryżu? Jakim sposobem mogłeś, Artur „ku kochany, wyrwać się w tak prędkim „czasie ze swego Balzy-sur-Sereïn po„wtórnie? Czy pamiętasz...

Nie mogła dokończyć zdania, gdyż pani Galandier czerwona jak burak uczepiwszy się ramienia męża przeszła szybkim krokiem do sali tanecznej, szepcąc mu do ucha po drodze:

— Domyślałam się, jakie życie prowadzisz w Paryżu, lubieżniku jeden!

— Wybacz, Gabrjelko! — zwróciła się do kuzynki podchodząc zaperzona do niej — ale musimy opuścić lokal niezwłocznie. Pakuję rzeczy i wyjeżdżamy jutro rano, szósta czterdzieści z Paryża. O: Nie uda się nikomu zatrzymać mię w tem bezwstydnem mieście! I urwisa tego nigdy nie puszczę!

— Ależ, przysięgam ci, Agatko — zaklinał się oszołomiony pan Artur —przysięgam ci, że nie znam tej panny!

— No! No — usiłowała pani Gabrjela uspokoić krewną — nie przejmuj się tą drobnostką, cioclu. — Zabierz jednak — dodała chytrze — wuja Artura do domu. Jakoś to się wszystko utrze, skoro tylko wrócicie do siebie.

Tłum. J. S...

SPORT

DWIE DRUŻYNY KAPITANA SZTENCLA

dziś rozegrają próbny mecz.

Dzień 5 lipca r. b. PZPN. przeznaczył na spotkanie międzypaństwowe i międzymiastowe. Reprezentacyjna drużyna Polski rozegra w dniu tym mecz

z drużyną łotewską.

Poza tem odbędzie się szereg meczów międzymiastowych. Między innymi Łódź rozegra rewanżowe spotkanie w stolicy z reprezentacją Warszawy o puhar.

W Łodzi wybrańcy nasi walczyć będą

ze Lwowem.

Kapitan ŁOZPN. p. Sztencel chcąc i tym razem ustalić jak najlepsze składy urządza w dniu dzisiejszym na boisku ŁKS. o godz. 6 po południu zawody dwóch teamów.

Po dzisiejszym meczu ustalone dopiero zostaną definitywne składy przeciw Warszawie i Lwowowi.

Do teamów zostali wybrani następujący piłkarze:

Team A.: Rapoport (Hakoah)., Karasiak, Gałecki, Pegza, Trzmiela, Jasiński Stollenwerk, Herbstreich (wszyscy z ŁKS.), Królewięcki (ŁTSG.), Klimczak (WKS.), Stolarski (Wima).

Rezerwowi: Lass, Sokołowski (Ł. T. S. G.), Duczyński (WKS.), Król Tadeusiewicz (ŁKS.).

Team B.: Michalski (Turyści), Kubik (PTC.) Nurczyński (Widzew), Kowalski Wieliszek (Turyści), Triebel (ŁTSG.), Michalski II (Turyści), Owczarek (Orkan), Erenberg (Hakoah), Presser (Hakoah), Ślązak (Orkan).

Rezerwa: Wojciechowski (Orkan), Kudelski (Strzelecki K. S.), Łęcki (Wima), Pogodziński (ŁTSG.), Pawlak (Orkan) i Stawicki (Turyści).

Sukces młodej drużyny.

Mistrzostwo klasy C.

Pierwsza runda mistrzów klasy „C" w piłce nożnej

dobiega końca.

Ostatnio odbył się na boisku „Widzewa" mecz mistrzowski między drużynami Łódź. Pow. Strzeleckiego Klubu Sport i Szternu. Drużyna strzelecka wystąpiła w składzie: Suwalski L., Mikołajczyk R., Maszner Al., Chmielecki Br., Maszner J., Chojnacki M., Gamert Al., Marciniak Eug., Krause K., Myszka Wł. Krajewski Stan.

W pierwszej połowie gra wyrównana ze względu, że drużyna Ł. P. S. K. S. wylosowała

boisko pod wiatr

i pod słońce. W trzydziestej ósmej minucie środkowy napastnik „Szturmu" strzela pierwszą bramkę Niezrażeni tem jednak strzelcy już w trzy minuty potem wyrównują ze strzału Marciniaka i ustalają wynik do przerwy.

Po zmianie stron obraz gry zmienia się zasadniczo, tak, że chwilami robi wrażenie treningu na jedną bramkę. Już w czwartej minucie pada zwycięska bramka strzelona przez prawego łącznika Ł. P. S. K. S. — Krausego.

Tylko dzięki dobrej grze swego bramkarza nie opuścił „Sztern" boiska z większem bagażem bramek. Zdaje się, że po ostatnim meczu młodziutka drużyna strzelecka odniesie niejeden jeszcze sukces i odegra pewną rolę w tegorocznych mistrzostwach klasy „C".

Bombardowanie bramki w Piotrkowie.

Trumpeldor — Makkabi 1:1 (0:1).

W tych dniach został zaproszony do Piotrkowa K. S. Trumpeldor, gdzie rozegrał spotkanie towarzyskie w piłkę nożną z drużyną „Makkabi", które zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym w stosunku 1:1.

Do zawodów przystąpił Trumpeldor bez Kohna, Rozenbluma oraz Epszteina. Makkabi zaś, wzmocniona zawodnikami innych klubów. Grę rozpoczyna Makkabi, która mając za sprzymierzeńca wiatr, odrazu narzuca grze ostre tempo, padając w końcu ofiarą własnej lekkomyślności. Raz po raz przeprowadza Makkabi ataki na bramkę łodzian, lecz tu na stanowisku znajduje się para obrońców gości: Malczer i Korn I, którzy wszelkie ruchy napastników Makkabi

paraliżują w zarodku.

Powoli Trumpeldor otrząsa się z przewagi Makkabi i częściej zagraża bramce przeciwnika. W tej fazie gry pole do popisu mają tyły drużyn, które z powodzeniem likwidują ataki napastników. Dopiero w 20 m. napastnicy Makkabi wykorzystują taktyczny błąd bramkarza Trumpeldoru i z odległości 10 mtr. strzelają do pustej bramki.

Po zmianie stron, całkowity obraz gry się zmienia. Zawodnicy Makkabi „wypompowani" narzuconem tempem w I połowie spuchli i ograniczyli się do obrony swej świątyni. W 30 m. z komb. „Munio" — Horn — Rubinowicz — Sacharow, ten ostatni dalekim strzałem uzyskuje wyrównanie. Mimo dalszego bombardowania bramki Makkabi, Trumpeldorowi nie udaje się wyniku podwyższyć na swą korzyść.

Sport w kilku słowach.

(—) W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Łotwa. Skład reprezentacji Polski przedstawia się następująco: Albański, Pychowski, Bułanow, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Makowski, Szczepaniak, Kossok, Reyman I, Kisieliński, Balcer. Rezerwowi: Koźmin i Zwierz II. Wyjazd naszej drużyny nastąpi w piątek dnia 3 lipca.

(—) W nadchodzącą niedzielę nastąpi w Krakowie otwarcie sezonu kolarskiego na odnowionym torze Cracovii. Organizatorzy zaprosili na te zawody najlepszych torowców polskich, a mianowicie: Pusz i Turowski z Legji, Łazarski, Barzycki, Koszutski oraz wielu innych kolarzy zamiejscowych. Z łodzian uproszczono Zinbrotha oraz dwóch kolarzy Hakoahu łódzkiego Kapłana i Milszteina.

(—) Na niedzielnych zawodach kolarskich o mistrzostwo Polski, którego rozegrane zostały na Dynasach zdarzył się wypadek z Puszem w drugim finale, który trącony przez Szamotę „wysypał" się i uległ kontuzji. Wobec tego mistrzostwa nie rozegrano, natomiast Zarząd PZTK na swem poniedziałkowem posiedzeniu postanowił ukarać Pusza trzymiesięczną dyskwalifikacją za nielojalną jazdę a finał o mistrzostwo Polski powtórzyć w ciągu najbliższych 6 miesięcy.

(—) W nadchodzącą sobotę i niedzielę rozegrane zostaną dalsze spotkania o mistrzostwo klasy A, z których na czoło wysuwa się mecz Hakoahu z Orkanem. Posiada on niezwykłe znaczenie, będzie to bowiem walka o pierwsze miejsce w tabeli. Oprócz tego spotkania rozegrane zostaną następujące mecze: Widzew — Turyści, PTC — Burza, ŁKS — SKS i WKS — KKS.

(—) Doskonały tennisista niemiecki Roman Najuch z pochodzenia Polak został zaproszony do Warszawy przez sekcję tennisową Legji. Występ tego znakomitego tennisisty zawodowego wywołało w sferach sportowych stolicy duże zainteresowanie.

(—) Po zwycięstwie w stosunku 3:0 nad Slavią w Morawskiej Ostrawie Garbarnia rozegrała w poniedziałek drugi mecz tym razem ze Slovanem. Garbarnia grała doskonale i zwyciężyła przeciwnika w stosunku 6:0.

(—) Kombinowany zespół WIMY rozegrał w poniedziałek spotkanie towarzyskie w Koluszkach z Koluszk. K. S. zwyciężając go łatwo w stosunku 5:0.

—o—

„ANGELITA"

w „Grand-kinie".

Film dźwiękowy „Angelita" zbudowany został na realnem podłożu walki ras, Anglo-Sasów z Hiszpanami.

Zdjęcia udały się nadzwyczajnie, musiały się udać w cudownym plenerze Kalifornji, ale plenerze jakby z przed wieku, ubarwionym romantyczną przygodą.

Odnosi się wrażenie, że „Angelita" nakręcona została przez wielkiego reżysera, Allana Dwana, już przed wiekiem, że cudem jakimś Dwan uchwycił na gorącym uczynku bujne życie nawiedzonego

gorączką złota kraju.

Magiczne słowo „Gold" ściągnęło błyskawicznie całe tłumy Amerykan. Widzimy ów brutalny, nieustający pochód na błogosławione południe. Słyszymy tratujące wszystko tętenty. San Francisco wyludnia się do tego stopnia, że dozorca więzienia zabiera swych więźniów do nowej ziemi obiecanej.

Wraz z uczciwymi ludźmi spływają męty. Rzezimieszki ze stanów rabują i doprowadzają do ruiny między innymi pewnego kalifornijskiego magnata ojca Angelity, to też nie dziw, że serce senority trawi

ogień nienawiści do intruzów.

A jeden z nich ośmiela się zakochać w niej od pierwszego wejrzenia. Wzgardzony Amerykanin zdobywa sobie szlachetnością swą serce dumnej Hiszpanki, ratuje brata od stryczka i wszystko, naturalnie, kończy się dobrze.

Cały obraz jest utrzymany w tempie cwału i urozmaicony wybrykami to pogodnego, to szubienicznego humoru.

Niespodziewanie szczęśliwie wypada całość obrazu w rolach głównych: Ronneee Adoree i George Dureya.

WSZYSCY DO REJESTRU.

Komunikat związku byłych zawodowych wojskowych.

Związek byłych Zawodowych Wojskowych Rzeczypospolitej Polskiej, pracując nad scentralizowaniem organizacyjnem wszystkich luźno powstałych i istniejących organizacyj byłych zawodowych wojskowych, organizuje we wszystkich miejscowościach, w których byli Zawod. Wojsk. wcale się nie organizowali, koła Związku.

W związku z powyższem powstaje w Pabjanicach Koło Zw. b. Zaw. Wojsk., którego założeniem zajmuje się p. Młynaczyk Stefan, zamieszkały w Pabjanicach przy ulicy Targowej 20. Prosi poszczególnych byłych zawodowych wojskowych, zamieszkałych na terenie

m. Pabjanic, Łasku, Zduńskiej - Woli i okolic

o osobiste zarejestrowanie się. Zgłoszenia przyjmuje i udziela informacyj p. Młynarczyk codziennie od godz. 10 do 12 i od 16 do 20-ej.

Ze względu na doniosłe znaczenie związku, którego zadaniem jest: skupienie wszystkich byłych zawodowych wojskowych dla wspólnej obrony ich praw zastrzeżonych ustawami, rozciągnięcie opieki nad występującymi zawodowymi wojskowymi ze służby wojskowej, niesienie pomocy materjalnej członkom i ich rodzinom, zaspakajanie kulturalnych potrzeb członków, krzewienie przysposobienia wojskowego, wychowania fizycznego i t. p. powinni znaleźć się szeregach związku wszyscy byli zaw. wojskowi.

Nadmienić należy, że założone przed rokiem koło w Łodzi, rozwija się doskonale, o czem świadczy fakt, że liczy ono obecnie przeszło 200 członków i dzięki sprężystej działalności obecnego zarządu Koła, na czele z prezesem i założycielem p. Bergamnem Pawłem, znaczna ilość bezrobotnych członków uzyskała pracę bądź tymczasową, bądź stanowiska stałe. Dalszym faktem niestrudzonej pracy zarządu Koła Łódzkiego jest fundacja sztandaru, którego poświęcenie odbędzie się 30 sierpnia 1931 roku. Czyn ten jest naprawdę wielkim wysiłkiem w obecnych ciężkich czasach, ale zato godny naśladowania.

Sekretarjat Koła Łódzkiego, mieszczący się przy ulicy Piotrkowskiej 89, II piętro (YMCA) jest czynny we wtorki i czwartki w godz. od 19-tej do 21-ej. Sekretarjat udziela swym członkom wszelkich informacyj, pisze podania, skargi, zażalenia, załatwia wszelkie sprawy członków zupełnie bezinteresownie.

Wesołe próby w „Rakiecie".

Z tajników życia zakulisowego.

Podczas prób południowych „Rakiety", sympatycznego teatrzyku Łodzi na scenie zapala się światło i ukazuje się postać zupełnie nowa.

To „medjum".

Tak ochrzcili rakieciarze liczne rzesze ludzi, ciągnących jak motyle do płomienia — do estrady teatrzyku, pragnący zdobyć sławę i laury artystyczne, autorskie, śpiewacze i t. d. jednem

słowem kandydatów.

Medja — to armja manjaków, samouków, nieraz mających nawet szczyptę szczerego talentu, megalomanów, ludzi najrozmaitszych zawodów, stanów i wyznań.

Mistrzem ceremonjału przy występach „medjów" jest dyr. Kaz. Brzeski.

Zapowiada, przedstawia, z miną skupioną, poważną, namaszczoną.

Oto co mówi dyr. Brzeski o tej jedynej w swoim rodzaju galerji.

— Medja są najrozmaitszego gatunku, rodzaju i kalibru.

Mamy ich setki. Przed kilku tygodniami np. zjawił się pan ubrany z przesadną elegancją z olbrzymią głową

na maleńkim tułowiu.

Z odcieniem widocznej dla nas pogardy oświadczył, że „raczy wystąpić". Na próbie medjum zaśpiewało wielką arję operową... Kompozytor zapewne w tej chwili przewracał się w grobie... Dla uciechy zabraliśmy to medjum na kolację. Byłem z Gierasem. Nasz towarzysz wystąpił i tam „na amatora", wzbudzając oczywiście huragan śmiechu, który wziął za objaw życzliwego zachwytu...

— Z jakich sfer rekrutują się „medja"?

— Manja występowania zdarza się u ludzi „pozatem" zupełnie inteligentnych. Np. pewien popularny łodzianin, pragnie koniecznie wystąpić w skeczach i jako „medjum" był już próbowany... Rezultat: pożal się Boże... Są też i niezwykli autorzy tekstów. Np. pewien taki „dostawca" przysłał piosenkę

„Czy pani się pitigrilli",

wraz z listem, w którym pisze, że chce odciążyć pracy przepracowanym „kolegom po piórze. Jednem z najbardziej natrętnych medjów jest niejaka „Puśka", pod takim bowiem ukrywa się pseudonimem dama, która pragnie być recytatorką. Gdybyśmy jej energicznie nie przerwali „deklamacji" przez kilka godzin zamęczyłaby nas swemi popisami.

Słowem, najciekawszy seans w „Rakiecie" to próba.

Niestety bez udziału publiczności.

—::::—

Radjo-kącik

Czwartek.

11.58 Sygnał czasu, program na dzień bież. i repertuar teatrów i kin. 12.10 Muzyka gramof. 16.00 Muzyka gramof. i komunikaty. 16.50—17.25 Odczyt i djalog. 17.25 Muzyka gramof. 17.35 Odczyt z Krakowa. 18.00 — 19.00 Koncert. 19.00 Rozmaitości. 19.20 Kom. Izby Handl.-Przemysł. i program na dzień nast. 19.35 Pras. Dziennik Radj. i komunikaty. 19.50 — 23.15 „Halka" — opera. 23.15 — 24.00 Komunikaty i muzyka taneczna.

Katowice, czwartek 408.7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj. 11.58 Sygnał czasu, program na dzień bież. 12.10 Koncert z płyt gramof 13.10 Kom. meteorol. 14.50 Kom. gospodarczy. 15.10 Komunikaty. 15.25 Odczyt z Warszawy. 15.45 Kom. L. O. P. P. 16.00 Koncert z płyt gramof. 16.50 Odczyt i djalog. 17.25 Intermezzo muzyczne. 17.35 Odczyt z Krakowa. 18.00 — 19.00 Koncert popołudn. 19.00 Codz. odcinek powieśc. 19.15 Rozmaitości. 19.30 Komunikaty harcerskie. 19.35 — 23.15 Transm. z Warszawy. 23.15 — 23.30 Kom. meteorol. oraz program na dzień nast. 23.00 — 24.00 Muzyka.

Königswusterhausen, czwartek 1634.9 m.

12.00 Komunikaty, nast. płyty gramof. 14.50 — 15.30 Niemiecki dla cudzoziemców. 16.00 — 17.00 Koncert. 17.00 — 17.25 Max Hochstetter: „Trzej wielcy bohaterowie sceny: Matkowski, Szaljapin i Niemann". 17.30 — 17.55 Prof. Mersmann: „Muzyka domowa". 19.00 — 19.25 Jens Lützen: Praktyczne rady dla fotoamatora. 20.00 — 20.25. M. Müller-Jabusch: „Polityka światowa". 20.25 Transm. z Hamburga. Nast. koncert

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.40. Praga 377.12.5 — 379.12.5. Wiedeń 79.51 — 79. Zurych 57.90 Berlin 46.92.5 — 47.32.5. wypłata na Warszawę 47.12.5 — 32.5, na Poznań i Katowice 47.10 — 30.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: — Nowy Jork 486.33. Paryż 124.25 Berlin 20.49 7/8. Holandja 12.08 15/16. Belgja 34.91 1/4. Włochy 92.94. Kopenhaga 18.16 58. Oslo 18.16 5. Wiedeń 34.62. Warszawa 43.40.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 124.27,5 Nowy Jork 25.54 3/4. Berlin 606.25.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich. 100 złotych 57.59 — 72 czek na Londyn 25.5. telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.58 — 60.

BAWEŁNA.

Liverpool, 30. 6. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 5.45, luty 5.49, marzec 5.54, kwiecień 5.58, maj 5.60 czerwiec 5.65, lipiec 5.25 sierpień 5.29 wrzesień 5.32, październik 5.35, listopad 5.38 grudzień 5.41, loco 5.43.

Liverpool 30. 6. Egipska, zamknięcie: styczeń 8.53, marzec 8.68, maj 8.81, lipiec 8.03,— wrzesień 8.19, październik 8.31 listopad 8.38, loco 8.25.

Nowy Jork, 30. 6. — Zamknięcie: loco 9.95. Kontrakty: styczeń 10.48, luty 10.57, marzec 10.67, kwiecień 10.76 maj 10.87 lipiec 9.79, sierpień 9.90, wrzesień 10.01, październik 10.13, listopad 10.25 grudzień 10.37.

Nowy Orlean, 30. 6. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 10.47, marzec 10.68, maj 10.87, lipiec 9.74 październik 10.16, grudzień 10.39, loco 9.74.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

POKAŹNA ZNIŻKA DEWIZY NA SZWAJCARJE.

Na zebraniu giełdy dewizowej zakupiono więcej dewiz zagranicznych, niż na poprzedniem zebraniu. Kursy normowały się niejednolicie. Na banknoty Stanów Zjednoczonych popyt nie był duży, kurs utrzymał się na dotychczasowym poziomie. Dewizy na Nowy Jork, kabel podniosły się o 0.2 gr. (na 1 dolarze), na Paryż — o pół gr., na Pragę — o 1 gr. oraz na Belgję—o 5 gr. Po niższych o pół gr. kursie (na 1 funcie) sprzedawano dewizy na Londyn, o 1 gr. — na Wiedeń oraz — o 20 gr. na Szwajcarję. Pozostałe dewizy (Budapeszt, Kopenhaga i Oslo) — bez zmiany.

PAPIERY PROCENTOWE.

W procentach nominaln. P. Dolarowa 74.00. L.Z.B. Rolnego 83,25, L.Z.B. Rolnego 94.00, L. Z. B. O. Kraj. 83,25, L.Z.B.G. Kraj. 94.00, Obl. B. G. Kraj. 83.25, Obl. B. G. Kraj. 94.00, Obl. Bud. B. Kraj. 93.00, L.Z.T.K. m. Warsz. 49,25—49,00, T. K. m. Warsz. 50.00. T. K. m. Warsz. 71.05 — 70.75 — 71.00, L. Z. m. Częst. 62.50, T. K. m. Kalisza 62,25, L. m. Łodzi 67.00, K. Z. T. m. Piotr. 62.50, K. Z. T. m Radomia 74.25, L. Z. Siedlec 73,25, P. K. m. Warsz. 48.50.

MINIMALNE OBROTY POŻYCZKAMI PAŃSTWOWEMI. TENDENCJA DLA PRYWATNYCH PAP. LOKAC. PRZEWAŻNIE SŁABSZA

Obroty pożyczkami państwowemi znacznie się zmniejszyły, o czem zresztą świadczy jedynie notowanie, ujawnione w cedule giełdowej, gdy wszelkie pozostałe rubryki w tym dziale świecą pustkami. Jedyna tranzakcja, o której wyżej mowa, dotyczy 6 proc. Poż. Dolarowej, która obniżyła się o 1 proc. 7 proc. i 8 proc. listy zastawne Państw. Banku Rolnego, utrzymały notowania dotychczasowe. W dziale prywatnych papierów lokacyjnych przeważał nastrój słabszy, 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie i 8 proc. L. Z. m. Częstochowy obniżyły się o 25 gr., 8 proc. L. Z. m. Warszawy o 30 gr., 4 i pół proc. L. Z. m. Warszawy — o 50 gr. i 8 proc. L. Z. m. Piotrkowa — o 75 gr. w podobnym stosunku obniżyły się, od dłuższego czasu nienotowane, 8 proc. L. Z. m. Kalisza, 8 proc. L. Z. m. Łodzi utrzymały kurs poprzedni, natomiast 10 proc. L. Z. m. Siedlec zyskały na kursie 50 gr. oraz 10 proc. L. Z. m. Radomia — 75 gr. Za 6 proc. obtlg. m. Warszawy VI em. zapłacono kurs dotychczasowy.

OBROTY AKCJAMI MAŁE. TENDENCJA SŁABSZA.

Na zebraniu giełdy akcyjnej nastąpił spadek obrotów przy tendencji naogół słabszej. Z akcyj bankowych akcje Banku Polskiego obniżyły się o 50 gr. Z akcyj przemysłu cementowego notowano akcje cementowni „Wysoka" bez kuponu dywid. za 1930 r. w wysokości 10 proc. Z akcyj metalurgicznych Lilpopy obniżyły się o 10 gr. oraz Starachowice — o zł. 1.25.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 117.50, Lilpop 17.50, Starachowice 8.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa. Urzędowa Cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie. Kursy ustalone na podstawie cen rynkowych. Ceny za 100 kilogramów, parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym w ładunkach wagonowych. Żyto 28 — 28.25, Pszenica 30 — 31. Owies jednolity 30.50 — 31.50, — zbierany 28 — 29. Jęczmień na kaszę 28 — 28.50, — browarny bez obrotów. Mąka pszenna luksusowa 60 — 70, — pszenna 4/0 55 — 60, — żytnia wg. t. p. 45 — 47. Otręby pszenne szale 16 — 17, — pszenne średnie 14 — 15, — żytnie 14.25 — 15. Kuchy lniane 27 — 28, rzepakowe bez obrotów. Groch polny jadalny 32 — 35. — Wiktorja 40 — 45. Łubin niebieski 22.50 — 23.50. — żółty 32 — 34. Obroty małe. Usposobienie żywsze.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Młyn.

Teatr Kameralny: — Przedstawienie zawieszone.

Teatr Letni: — Łódź w kwiatach.

Rakieta: — Parada gwiazd

Złota Kaczka: — 10.000 złotych nagrody.

Apollo: — Branka wodza.

Bajka: — Grzesznica bez grzechu.

Casino: — Noc przedślubna.

Capitol: — Złota młodzież.

Corso: — Dziewczę z dalekiej północy.

Czary: — I. Wróg kobiet. II. Tajemniczy talizman.

Grand - Kino: — Angelita.

Luna: — Nieokiełzana.

Ludowy: — Biała księżna z Moskwy.

Mimoza: — Atlantic.

Odeon: — Zemsta Duana.

Oświatowy: — Dla dorosł. Szukaj kobiety. Dla młodz. Czarny aniol.

Palace: — Doktór Mabuze.

Przedwiośnie: — Syn białych gór.

Resursa: — Ucieczka od miłości.

Splendid: — Światła i cienie macierzyństwa.

Spółdzielnia: — W porywie zmysłów.

Wodewil: — Zemsta Duana.

Zachęta: — I. Brudne pieniądze. II. Miłość w expressie.

WINSZUJEMY:

Jutro: Marji.
Wschód słońca 3.19.
Zachód — 8.00.
Długość dnia 16.47.
Przybyło dnia 9.02
Tydzień 27.

Pstrykacz i fotograf-artysta.

Między sztuką, a zabawą.

Fotografja w swym rodzaju poszła różnemi drogami. Początkowo była ona mocno niedoskonałą naukową zabawką, potem spopularyzowała się ,stała się dostępną szerszym rzeszom ludzi i rozczłonkowała się na fotograficzne rzemiosło, fotografję naukową i wreszcie na fotografję t. zw. amatorską. Z biegiem lat i fotografja amatorska uległa pewnemu podziałowi. Mianowicie z szarej masy tak zwanych „pstrykaczy", którzy fotografowali dla zabawy, dla rozrywki, dla zdobycia pamiątek lub wreszcie dla sprawienia swym bliźnim przyjemności przez obdarzenie ich „portretem", wyłonila się nowa kasta fotografów,

fotografów - artystów.

Byli to ludzie obdarzeni pewnemi zdolnościami artystycznemi, którzy z tych lub innych powodów nie mogli, czy też nie chcieli zająć się ani malarstwem, ani inną jego odmianą, a znaleźli w aparacie fotograficznym narzędzie które pozwalało im na zajmowanie się miłą im sztuką.

Rozumie się, że kierunek czysto artystyczny znalazł niewielu zwolenników, chociaż nie brakło mu adoratorów i to nie raz adoratorów mocno zazdrosnych. Ostatecznie pomiędzy fotografją „czysto amatorską" a fotograficzną, gdyż tak nazwano fotografję artystyczną, utworzyła się próżnia. „Pstrykacz" nie rozumiał fotografika, a fotograf-artysta „czystej krwi" odnosił się z lekceważeniem do pstrykacza — skutek — brak zainteresowania wśród szerokich rzesz amatorów pracami artystów i coś w rodzaju izolacji tych ostatnich.

Przez pewien czas stan ten tolerowano, a nawet uważano za normalny, wkońcu jednak okazało się, że artyści nie są w stanie pracować bez oparcia o szersze rzesze amatorów, a amatorzy, puszczeni samopas, dalej brną w nieświadomem pstrykaniu pamiątkowych obrazków.

Zaczęto więc ratować sytuację, zaczęto budować mosty pomiędzy „Olimpem" a „ziemią". Mosty te polegały na pomocy i nauce, którą zdecydowali artyści dzielić się

z „szarymi" amatorami.

Narazie środek ten skutkuje, czy na długo, to trudno przewidzieć, tem bardziej, że amatorzy „pstrykacze" są materjalistami i dopóty płacą za pomoc składkami w towarzystwach, dopóki im ta pomoc się opłaca.

PŁYTY GRAMOFONOWE Z BAWEŁNY.

Fotografja głosu na wosku.

Ojcem gramofonu i płyty gramofonowej, która w zwycięskim pochodzie opanowuje coraz to nowe dziedziny naszego życia, jest sławny wynalazca amerykański Edison. I tutaj, jak w wielu innych wypadkach, wynalazk zawdzięczamy przypadkowi. Edison zajęty był konstrukcją maszyny dla odtwarzania znaków telegraficznych, gdy zauważył, że przyrząd jego

oddaje głos ludzki.

Zaczął więc notować głos ludzki na cylindrze woskowym, przenosząc go nań w sposób mechaniczny. Tak powstało pierwsze sfotografowanie głosu na cylindrze woskowym.

Dzisiaj utrwala się głos przy pomocy prądu elektro-magnetycznego. Mikrofon umieszcza się w miejscu, najodpowiedniejszem dla chwytania głosu, a więc jeżeli idzie np. o koncert, w sali koncertowej, skąd przenosi się głos na przewodach elektrycznych do ubikacji, w której znajduj się aparat dbiorczy. Aparat ten zapomocą rycla z szafiru notuje głos na płycie woskowej, w przygotowanych do tego rowkach krążkowych. Płyta ta, ze względu na miękki materjał, jakim jest wosk nie nadaje się do sporządzenia masowych reprodukcyj.

Postępuje się zatem następująco: Z płyty woskowej sporządza się w drodze elektrolitycznej odcisk miedziany. Uzyskana w ten sposób pozyt. odbitka płyty, wzmocniona na stronie odwrotnej warstwą srebra lub kilku służy następnie do wytworzenia negatywy, również w drodze galwanoplastycznej. Negatyw wykazuje takie same wgłębienia głosowe jak oryginał woskowy. Z tego negatywu ściąga się znowuż w drodze galwanicznej odbitkę z wypukłemi znakami głosowemi, która odpowiednio wzmocniona na stronie odwrotnej dwumilimetrowa płytą mieszaną, służy jako matryca do wyciskania, czyli

prasowania płyt.

Płyta gramofonowa składa się — nie jakby się zdawać mogło, z kauczuku — lecz z szelaku, mąki łupkowej, zmielonej bawełny i masy farbkowej. Matrjały te muszą być bardzo starannie zmielone na mąkę i oczyszczone.

Płyty z walcowni idą do prasy, w której znajdują się dwie matryce, tak, iż za każdem zamknięciem prasy wychodzi z niej płyta obustronnie nagrana Dzięki wysokiemu ciśnieniu

200 atmosfer,

z jakiem pracuje ta prasa, udzielają się płycie najdrobniejsze znaki matrycy z największą ścisłością. Po otrzymaniu odpowiedniej apretury płyta gotowa jest do użytku. Rewizorzy, pecjalnie wykwalifikowani, badają płyty co do ich wartości. Co dwudziesta piąta, pięćdziesiąta i setna płytą zostaje przegrana na próbę, za nim serja odnośna puszczona zostaje w handel.

BRODY.

Sędzia: — Jeżeli wasze sumienie jest tak czarne, jak wasza broda, to źle stoi wasza sprawa.

Oskarżony: — Hm... jeśli mierzyć sumienie miarą to w takim razie pan sędzia wogóle jest bez sumienia...

Wilk morski na emeryturze.

Anglja nie ma już marynarzy.

W wieku 60 lat opuścił służbę w linji okrętowej Cunard, dotychczasowy kapitan olbrzymiego statku „Mauretania", Mc. Neil. Jest to marynarz dawnego typu, który wstąpił na okręt jako 13-letni chłopiec i przeżeglował wszystkie morza i

wszystkie wody na ziemi.

Kapitan Mc Neil twierdzi, że od czasu, gdy młody narybek morski nie odbywa obowiązkowej nauki na żaglowcach, niema już marynarzy w Anglji, lecz „żołnierze morscy".

— Jest tylko jeden sposób — mówi on, — zrobić z chłopca marynarza. To jest kazać mu przez kilka lat odbywać służbę na żaglowcu.

Tylko tym sposobem może on naprawdę zżyć się z morzem i tworzyć z niem niejako jedną całość.

Wasi nowocześni kapitanowie wiedzą, skąd wieje wiatr, kiedy go poczują, a to w wielu wypadkach jest zapóźno.

Nie jest to oczywiście ich winą. Morza nie można nauczyć się na ławie szkolnej, ale pływając po niem pod żaglami. Za moich czasów marynarka była pełna romantyczności. Dziś jest

trzeźwa i rzeczowa,

jak wszystko inne.

Kapitan Mc. Neil jest w rozpaczy, że z powodu przekroczenia przepisowej granicy wieku musiał opuścić służbę. Czuje się jeszcze młodym i rzeźkim.

Gra w piłkę nożną lepiej od wielu, a w pływaniu nikt mu nie dorówna.

Posiada też międzynarodowe mistrzostwo tennisa na pokładzie. Przyrzekł, że będzie w przystani, aby pożegnać się z „Mauretanią", ale nie mógł dotrzymać słowa.

— Nie mogę stać na brzegu i patrzeć, jak odpływa. Przynajmniej jeszcze nie teraz, — mówi stary wilk morski, któremu jakoś na wspomnienie okrętu, który musiał opuścić, dziwnie wigotnieją oczy.

Benzyna, czy czerwony atrament?

Nowy prezent dla ludzkości.

Ryzykowne doświadczenia.

Pisma zagraniczne donoszą o wynalazku dwóch Francuzów, którzy odkryli benzynę niezapalną.

Benzyna ta, nie tracąc nic ze swej użyteczności jako materjału pędnego, nie podlega łatwym wybuchom, przez co wyklucza zapalenie się samolotu zarówno w powietrzu, jak i w razie upadku.

Podczas ostatnich dwóch miesięcy próby przeprowadzane były bardzo pilnie i w największej tajemnicy — z obawy przed wykorzystaniem wynalazku gdzieindziej. Między innemi jeden z wielkich samolotów pasażerskich, kursujący między Paryżem i Londynem, używał od pewnego czasu tego rodzaju benzyny.

Przed kilku dniami odbyła się prywatna demonstracja tego najnowszego materjału pędnego, w ślad za którą ma się odbyć pokaz oficjalny. Niezapalna benzyna przypomina nazewnątrz

czerwony atrament

i jest wynikiem długoletnich badań i doświadczeń Henryka Bardel, technicznego kierownika linji lotniczej, oraz inżyniera Ferriera. Obaj wynalazcy są ludźmi młodymi, poniżej lat czterdziestu.

Jest rzeczą najwidoczniejszą, że zgodnie z pismami zagranicznemi — wynalazcy nie zamierzają eksploatować swego wynalazku dla zysku i korzyści materjalnej. Obaj są ludźmi bardzo zamożnymi i pragną uczynić ze swego wynalazku prezent dla ludzkości celem zmniejszenia ilości wypadków lotniczych tak często wynikłych z pożaru. Być może, że humanitarne te zdania są jedynie środkiem reklamowym dla nowego wynalazku, czego tymczasem stwierdzić nie można.

Skład chemiczny tej nowej benzyny jest ze względów zrozumiałych trzymany w tajemnicy. Preparat ma wszelkie właściwości benzyny normalnej, jedynie nie wybucha i nie zapala się łatwo, jak zwykła benzyna.

Doświadczenia, wykonane przez Bardela, były rzeczywiście bardzo ciekawe. Między innemi wynalazca zanurzył rękę w „benzynie bezpieczeństwa" (jak nazwał swój wynalazek) i natychmiast potem

przesunął ręką przez płomień.

Ryzykowne doświadczenie wykazało, że z tym samym skutkiem można było przesunąć przez płomień rękę zmoczoną w zwykłej wodzie. Następnie rozlano preparat na podłodze i rzucono zapałkę. Zapałka paliła się słabym płomykiem, a kiedy rozlano jeszcze więcej benzyny, zgasła. Podobnie płyn nie zapalił się od elektrycznej iskry ze starteru.

Najciekawszem doświadczeniem było ostatnie, które miało wykazać bezpieczeństwo nowej benzyny w lotnictwie. Rozgrzano w piecu sztabę żelazną do czerwoności, do temperatury wyższej jeszcze, niż temperatura silnika rozgrzanego, powodującego wybuch benzyny w razie upadku samolotu. Następnie rozpaloną sztabę włożono do bańki pełnej „benzyny bezpieczeństwa".

Żelazo zaczęło tylko syczeć, jakby pod wpływem wody — nie powodując nawet

najlżejszego wybuchu.

Zasadą nowego preparatu jest fakt, że zwyczajna benzyna po całym szeregu dystylacyj zapala się dopiero pod wpływem bardzo wysokiej temperatury. Dzięki temu nowa benzyna nadaje się doskonale jako materjał pędny, będąc jednocześnie znacznie bezpieczniejszą.

Przeprowadzane stale doświadczenia pozwalają przypuszczać, że wynalazek Bardela i Ferriera będzie jeszcze jednym krokiem naprzód w pracy nad bezpieczeństwem i udoskonaleniem komunikacji powietrznej.

Nie żyj za pożyczane pieniądze!

10 przykazań dla Chińczyków.

Marszałek Czang-Kai-Szek, prezydent centralnego rządu nacjonalistycznego w Nankinie powołał do życia związek podniesienia moralności, którego siedziba znajduje się w jednej z jego posiadłości.

Dla członków, przebywających w siedzibie związku marszałek kazał wykleić na ścianach następujące 10 przykazań:

1) Nie chełp się byle czem; 2) Nie bądź dumny; 3) Nie bądź leniwy; 4) Strzeż się zdrady małżeńskiej i gier hazardowych; 5) Nie pal tytuniu; 6) Nie żyj za pożyczane pieniądze; 7) Pogardzaj alkoholem; 8) Nie wolno ci kłamać; 9) Nie używaj broni palnej; 10) Nie lękaj się śmierci.

Jak widzimy z powyższego napomnienia, Chiny gnębią prawie te same wady, co i nas.

WOLĘ ODEJŚĆ TERAZ!...

Urwis ekranu Colleen Moore rezygnuje.

Jedna z najmilszych artystek filmowych, uroczy urwis ekranu — Colleen Moore — postanowiła wycofać się z filmu.

O niezłomnem swem postanowieniu oświadczyła jednemu z angielskich dziennikarzy:

— Grać będę jeszcze tylko w dwu filmach — oznajmia Colleen Moore — ponieważ oddawna już podpisałam na nie kontrakty.

Muszę tedy spełnić

zaciągnięte zobowiązania.

Ale potem już rezygnuję z ekranu. Nie mam bowiem przekonania do nowego typu filmów, nie chcę tedy czekać, aby mi to dano do poznania...

Wolę odejść teraz, kiedy jeszcze jestem lubiana przez publiczność, kiedy imię moje posiada pewien urok...

Teraz może ten i ów pożałuje, że odchodzę.

Kto wie, czy za rok nie utonęłabym w morzu niepamięci, jak tyle innych gwiazd ekranu...

Wszak obecnie codzień niemal wypływa jakaś nowa sława, a o dawnych zapomina się tak prędko...

Czy pani porzuca film bez żalu? — zapytał artystkę dziennikarz angielski.

— Mówię szczerze, że bez żalu — odparła Colleen Moore — bo ten film, który ja

kocham całą duszą,

umarł już i zdaje się, że niezmartwychwstanie a w tym nowym filmie, pełnym hałasu, a pozbawionym właściwego ruchu, czuję się nieswojo, obco...

I dlatego odchodzę.

Na tę decyzję „gwiazdy" wpłynął niewątpliwie i ten fakt, który Colleen Moore dyskretnie przemilcza, że artystce po przewrocie dźwiękowym w filmie znacznie obniżono gażę.

—o::o—

Podsłuchane.

POCO?

Kandydat na teścia: — Moja córka dostanie w pociągu 10 tysięcy złotych. Przedtem jednak muszę zasięgnąć informacji o panu.

Kandydat na zięcia: — Niech pan lepiej nie zasięga informacyj, a zgodzę się na 5 tysięcy.

BYŁO CIEMNO...

Mama: — przecież były dwa jabłka w szafie, a teraz jest tylko jedno. Jak to się stało?

Renia: — Bo było tak ciemno, mamusiu, że drugiego nie widziałam.

OSTROŻNA.

— Marysiu, — poucza pani nową służącą, prosto ze wsi. — Gdy otwierasz drzwi, należy najpierw zapukać.

— Czy także, gdy się otwiera szafę?

PIJANY.

Sędzia: — Czy oskarżony był pijany, gdy go pan widział w parku krytycznego wieczora?

Świadek: — Najzupełniej. Biegał za robaczkiem świętojańskim i prosił o ogień.

UMIE GRAĆ...

— Czy nie umie pan grać na jakim instrumencie?

— Tylko w domu.

— To dziwne. A jaki to jest instrument?

— Drugie skrzypce.

PIĘĆ MILJÓNOW PRZEGWIZDANYCH...

Kosztowna zabawa MASZYNISTÓW KOLEJOWYCH.

Przed kilkunastu dniami jak donoszą gazety amerykańskie, właściciele tamtejszych kolei czyli t. zw. królowie kolejowi przeżyli ciężkie chwile

strasznego lęku.

Powołani przez nich rzeczoznawcy przeprowadzili kontrolę ich biur kolejowych i doszukali się niesłychanie przerażającej rozrzutności, a mianowicie wyliczyli ściśle i dokładnie, iż koszt pary zużywanej rocznie na sygnałowe gwizdki lokomotyw, wynosi około 5 miljonów dolarów.

Pięć miljonów przegwizdanych co rok to nie bagatela. Należałoby położyć kres tej tak kosztownej zabawie. I magnaci postanowili w pierwszej chwili pozbawić wszystkie lokomotywy raz na zawsze tej tak kosztownej przyjemności. Poinformowani jednak przez swych fachowych doradców, że zarządzenie takie grozi nietylko bezpieczeństwu ludzkiemu, co niezbyt wzruszyło zaniepokojonych kacyków, lecz narazić może sam tabor kolejowy

na katastrofy

i wypływające z tego poważne straty materjalne — króle kolejowi zatwierdzili projekt rzeczoznawców, aby dotychczasowe syreny zamienić na mniejsze, wydające cieńszy głos i zużywające na skutek tego mniej pary.

Władcy kolei amerykańskich zgodzili się na tę propozycję. Zainstalowanie tych nowych gwizdków potrwać ma około dwu lat, przyczem jedno z pism amerykańskich zdołało już obliczyć, że inowacja ta pochłonie kolosalną sumę 60 miljonów dolarów.

Królewski jacht.

Jacht angielskiego króla: „Britania", który odniósł zwycięstwo w słynnych Caves — regatach.

Manewry powietrzne nad Nowym Jorkiem

wywołały olbrzymie zaciekawienie wśród miljonowych tłumów tej metropolji.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.